Nr. 222. Kraków, 30 Września — Niedziela. Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1877 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 29 września

Między odpowiedzią na interpelacyę w wiedeńskiej Radzie państwa a odpowiedzią na interpelacye różnorodne w sejmie peszteńskim zachodzi oczywiście pewna zgodność co do myśli przewodniej, ale znaczna różnica co do formy. Pochodzi to częścią z różnicy obustronnych zapytań, częścią też ze stanowiska obu ministerstw do reprezentacyi, a osobliwie do wyborców. Sympatye tureckie w Węgrzech musiały być uwzględnione i nie można było lekceważyć ich, a natomiast w Radzie państwa reprezentowane są stronnictwa rozmaicie zapatrujące się na wojnę wschodnią, oraz interesa bardzo pod tym względem z sobą sprzeczne. Łatwiej przeto przyszło zbyć ks. Auerspergowi ogólnikami interpelacyę Fuxa niż wystosowane do p. Tiszy zapytania o rozmaite sprawy z kwestyą wschodnią związek mające. Pierwsza więc z tych odpowiedzi była ogólową; druga wchodziła w szczegóły, ale natomiast unikał p. Tisza wyrazić otwarcie, czy rząd ma i jaki program wobec wojny w pobliżu granic Austro-Węgier prowadzonej.

Pisząc wczoraj na tem miejscu o odpowiedzi ks. Auersperga, gdyż nieznaną nam była wtedy jeszcze odpowiedź ministra węgierskiego, główny położyliśmy nacisk na stosunek neutralności do sojusza trójcesarskiego, w którym upatrywaliśmy zobowiązania, mogące zasadę neutralności w niwecz obrócić. Wszakże p. Tisza zaprzeczył, aby z tytułu wojny rosyjsko-tureckiej Niemcy i Austrya jako wspólnicy sojuszu trójcesarskiego, były do czegobądź obowiązane.

Otóż jedno z dwojga: albo sojusz nie istnieje rzeczywiście, skoro żadnych uczestnicy jego nie mają mieć zobowiązań, lecz każdy z nich może robić, co mu się wydaje być stosownem, bez względu na korzyść lub szkodę swojego wspólnika; albo jeśli sojusz istnieje, wtedy każdy z członków jego musiał się zobowiązać do popierania interesów swych wspólników, a zatem nie ma neutralności, choćby mogła chwilowa nieczynność być za nią poczytana.

Skoro zaś organa rządowe wyznają, że sojusz istnieje i że go nie naruszyła wojna wschodnia, zatem, gdyby szło o ratowanie zagrożonych interesów Rosyi, tak Rosya jak Prusy mogłyby żądać od Austryi takiej pomocy, którąby z neutralnością pogodzić się nie dała. Dotychczasowa neutralność Austryi wypływała ztąd, że albo Rosya nie potrzebowała jej pomocy, albo niemiała mocy zmuszenia jej do udzielenia takowej a mianowicie, że trzeci z członków sojuszu, Prusy, nie nalegał na Austryę pod tym względem. Jestże to neutralnością? Wczoraj też pisaliśmy, że neutralność Austryi wtedy tylko może być uważana za zapewnioną, jeźli Niemcy zgodzą się na postawę neutralną Austryi. Tymczasem p. Tisza zapewnia, że interesom Austro-Węgier nic nie zagraża. Czy jest to skutkiem neutralności, czy też sojuszu, lub tylko zgodności Niemiec i Austryi co do stosunku Austryi względem Rosyi? Gdyby jednak Prusy uznały potrzebę, na mocy sojuszu żądać od Austryi pomocy dla Rosyi, co wtedy będzie podstawą polityki austro-węgierskiej: czy solidarność wynikająca z sojuszu, czy neutralność jako interesom monarchii Austro-Węgierskiej odpowiednia?

Nie wchodzimy tu w rozbiór zapytania: czy neutralna postawa Austryi jest bezstronuą dla obu państw wojujących; albowiem zastanawia przedewszystkiem główna a przez gabinet węgierski nie wyjaśniona sprzeczność między sojuszem a neutralnością.

Prezes gabinetu węgierskiego usiłował pogodzić niezależnie neutralne stanowisko Austryi z zobowiązaniami sojuszu trójcesarskiego, że sojusz wymaga działania za porozumieniem się trzech rządów, ale nie żąda wspólnego działania. Dla tego nie spada na Austryę obowiązek wspierania Rosyi; ale owszem jakikolwiek będzie koniec wojny, nic takiego niemoże z niej wyniknąć, czemuby Austrya była przeciwną. Miałażby przeto Rosya poddać się polityce austryackiej jedynie dla honoru uczestniczenia jej w sojuszu? Klucza tej zagadki chyba trzeba szukać w zjeździe salzburskim, coby jednak okazywało, iż Niemcy i Austrya opuściły Rosyę w jej dzisiejszych kłopotach. Takiego wniosku niemożnaby co do Niemiec wyciągać, lubo zdarzyć by się mogło, że ks. Bismark chce tak zadziwić świat niewdzięcznością, jak się do tego przyznał ks. Schwarzenberg.

Razem wzięte odpowiedzi ministrów w Wiedniu i Peszcie mogłyby utworzyć mozajkę, która jak każda mozajka, w pewnej tylko odległości daje obraz jednolity, ale z bliska oglądana, dozwala dostrzegać, że z różnobarwnych składa się cząstek, i raczej do kalejdoskopu podobna, który potrącony, inne kombinacye tworzy, bo cząstki, z których się składa, nie są z sobą spojone dość trwałym kitem. Jedno atoli przebija wybitnie w mowie p. Tiszy, a mianowicie duch jej nieprzychylny Rosyi.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 27 września.

(*n*) Doniesienie ajencyi Havasa, jakoby między ambasadorami państw zagranicznych w Konstantynopolu a Portą nastąpiła wymiana zdania co do warunków ewentualnego zawieszenia broni, zaliczyć należy do całego szeregu bezzasadnych, a alarmujących wieści, jakich pełno od chwili wybuchu zaburzeń na Wschodzie. W tutejszych dobrze informowanych kołach, jak zapewnia *Fremdenblatt*, o tych „prywatnych“ rokowaniach ambasadorów nic nie wiadomo. W istocie dyplomacya austryacka oczekuje sygnału do pośrednictwa od stron wojujących, a jak mało sytuacya teraźniejsza jest do tego stosowną, aby podobne żądanie wyszło czy to od Rosyi, czy od Turcyi, jest rzeczą zrozumiałą. W danym wypadku musiałaby Porta wziąć inicyatywę; tymczasem jasną jest rzeczą, że obecnie nie ma ona żadnego powodu myśleć nawet o zwrocie do pokoju. Dla tego też powątpiewania wspomnianego wyżej dziennika zdają się być uzasadnione, a to tem więcej, iż powołuje się na słowa Sultana. Abdul Hamid, gdy miał u niego posłuchanie hr. Zichy, oświadczył mu, że silne ma przekonanie, iż powiedzie się Porcie zupełnie wypędzić Rosyan z granic państwa Ottomańskiego, a przed osiągnięciem tego celu nie może ani robić, ani przyjmować propozycyj pokojowych. Słowa te są autentyczne. O ile czynią one prawdopodobnem doniesienie ajencyi Havasa, pozostawiam ocenieniu czytelnika.

Wiedeń 28 września.

|| Odpowiedzi obu ministrów pp. Auersperga i Tiszy, które ani w Wiedniu, ani w Peszcie nie bardzo zadowoliły, zgadzają się co do głównej treści, ale różnią się wielce co do tonu i formy. Obie odpowiedzi kładą nacisk na utrzymanie neutralności, z obu mów widać, że wskutek zjazdu w Ischl — Austrya nie ma zamiaru sprzeciwiania się akcyi serbskiej, która zresztą wskutek klęsk rosyjskich stała się mniej niebezpieczną, mniej prawdopodobną, przynajmniej na teraz przed zimą. Co do zachowania się Austryi wobec rozmiarów i następstw akcyi serbskiej, hr. Andrassy nie chciał wyjawić swej opinii, i to bardzo słusznie. Mowa p. Tiszy atoli zawiera cenne wskazówki, tak pod względem polityki dotychczasowej, jak i przyszłej państwa austro-węgierskiego, jakoteż pod względem myśli i uczuć rządu węgierskiego. Widać z mowy p. Tiszy, że Austrya wplątana w związek trójcesarski, postradała o tyle swobodę ruchów, iż została neutralną i nie hamowała wojny rosyjskiej, ale że — ile mogła — oddawała przysługi raczej Turcyi, aniżeli Rosyi. Po raz pierwszy usłyszano z ust prezesa ministrów, o czem wprawdzie już powszechnie wiedziano, tj. iż Turcya Austryi ma do zawdzięczenia, jeźli Rosya przy rozpoczęciu wojny nie przekroczyła granic serbskich. Dalej cennem jest oświadczenie p. Tiszy, iż Austrya ani grosza, ani żołnierza nie poświęci na korzyść Rosyi. Mowa p. Tiszy odznacza się zresztą tonem, bynajmniej Rosyi nie przychylnym, a w każdym prawie ustępie przebija *Schadenfreude* z powodu klęsk rosyjskich. Słowa, iż on (p. Tisza) nie widzi tak wielkiej różnicy między polityką rządową, a manifestacyami opinii publicznej w Węgrzech, są nader śmiałe, zwłaszcza wobec tak wrogiego prądu berlińskiego przeciw „turkomanii“ Madiarów. Czy mowa p. Tiszy z tego punktu widzenia jest polityczną, to pytanie. W Niemczech bowiem, choć tam przekonanie już góruje, iż na Rosyę długi czas liczyć niemożna, nie zwracają tyle uwagi na Austryę, ile na Włochy, o czem świadczy ton dzienników pruskich o Węgrzech i przyjęcie p. Crispiego w Berlinie. Zbliżenie się, i to nader ściśle. Niemiec do Włoch uważać należy za manewr ks. Bismarka, który zwraca się tak dobrze przeciw Francyi, jak przeciw Watykanowi i Austryi. Pobyt Crispiego w Berlinie utoruje, jak was zapewnić mogę, prezesowi Izby włoskiej drogę do gabinetu. Odezwanie się Crispiego do cesarza Niemieckiego jest bardzo wymowną skazówką. Zgoła za kulisami gotują się zmiany ważne.

Z pola walki niejasne dochodzą telegramy z Stambułu, z których jeden zostaje w sprzeczności z drugim, tak iż wiedzieć trudno, czy i kiedy nowa toczyła się bitwa pod Plewną. Pewne są tylko postępy Czarnogórców, wcale nie obojętne dla Austryi.

Warszawa 23 września.

Ogólna uwaga publiczności, tak jest zajęta wypadkami wojennemi, że mniej się w tej chwili zwraca na miejscowe położenie. Myśl wszystkich nad Dunajem, nie tylko dla tego, że tam rostrzyga się to, co w polityce nazywają kwestyą wschodnią, a co w rzeczywistości jest kwestyą przyszłości Europy, ale że tam mnóstwo bije się naszych synów i że z rodzin podolskich i wołyńskich już bardzo wiele jest ciężkiemi stratami dotkniętych. Lecz i w tych okolicznościach nie trzeba zapominać o sprawach domowych, o tych szczególnie, które mimo wojny, mimo wszelkich kombinacyj politycznych, mają i mieć będą pierwszorzędne dla kraju naszego znaczenie.

Taką kwestyą są unici chełmscy, o których chwilowo wiele mówiono, a o których jak się zdaje, zaczynają już zapominać, z wielkiem zapewne zadowoleniem rządu. Ta kwestya nic się tymczasem nie zmieniła i spuszczać z niej oka nie można: nie tylko idzie o wiarę kilkuset tysięcy ludzi i kilkowiekową pracę, ale z nią łączy się przyszłość Kościoła w Polsce całej, z przyszłością Kościoła, przyszłość narodowości. Nie ulega wątpliwości, że raporta konsula angielskiego w Warszawie, ogłoszone bardzo na czasie, zrobiły wrażenie i jeżeli nie zmieniły systemu, to dały ulgę na Podlasiu w postępowaniu władz. U nas nikt się nie łudzi, by ta publikacya miała być jakimś objawem sympatyi rządu angielskiego dla nas — dzięki Bogu wyleczeni jesteśmy z tego rodzaju różowych zapatrywań i mrzonek i niełatwo byłoby na ten lep nas złapać. Wiemy bardzo dobrze, że Anglii było na rękę ogłosić dokumenta dotyczące prześladowania na Podlasiu i nie Anglii za to jesteśmy wdzięczni, lecz zbiegowi okoliczności, który ją do tego zmusił. Dokumenta te byłyby butwiały w archiwach ministerstwa spraw zagranicznych, jak leżały w nich całe dwa lata, gdyby rządowi angielskiemu nie było chodziło o zaszkodzenie Rosyi w oczach Europy, w przeddzień rozpoczęcia kampanii nad Dunajem. Ale ogłoszenie to usługę nam wielką oddało. Raz, iż rząd rosyjski nieśmiał i niemógł zaprzeczyć faktu prześladowania, jak to czynił przedtem przez swych ajentów i przez swe organa. Zamilkł *Nord*, zamilkły, lub ton zmieniły płatne dzienniki niemieckie. Powtóre zimne, a nawet dla nas niepochlebne sprawozdanie Konsula angielskiego, kłam zadało rządowym twierdzeniom, że polskie, a za granicą katolickie dzienniki z umysłu rozsiewają oszczerstwa na postępowanie rosyjskie w Królestwie. Raporta p. Mansfelda były najzupełniej prawdziwe, i chociaż niektóre szczegóły nie całkowicie dokładne, to bynajmniej nie na naszą korzyść, tak że nawet powiedzieć nie można, by go sympatya dla naszego narodu zaślepiła i stronnym czyniła.

Kiedy rząd decyduje się na takie środki, jak prześladowanie na Podlasiu, by przeprowadzić z całą nie tylko konsekwentnością, ale z zaciętością, system rusyfikacyi i schyzmy, to go nie powstrzymuje na tej drodze ogłoszenie dokumentów, ale nie ulega wątpliwość, że mu dziwnie nie na rękę był ten szach dyplomatyczny zadany mu przez Anglię. Musiał się z nim rachować książę Gorczakow, w okólnikach, które wysyłał o okrucieństwach tureckich w Bułgaryi, musiał i rząd zastanowić się nad nim przy postępowaniu z Unitami. Rozdrażnienie z tego powodu na Anglię było wielkie i w publiczności i w rządzie: publiczność zajęta wypadkami wojennemi, zapomniała już, ale rząd nie zapomniał i nie darował. Wiem z dobrego źródła, że bardzo usilnie starał się osłabić w gabinetach europejskich znaczenie tego aktu, a świeżo jeszcze jeden z dyplomatów rosyjskich gorzko się skarżył na przewrotność ajentów angielskich. Faktów zaprzeczyć nie można, a fakta dziwne rzucają światło na humanitarne cele dzisiejszej wojny: dla ukrócenia okrucieństw tureckich rozpoczyna się krwawą walkę, ale się do nich rząd przygotował krwawem prześladowaniem braci z krwi, bliższych daleko pochodzeniem, językiem, poddanych własnych, ludu mu nawet wiernego, którego jedyną winą, że wiarę swą kocha i przenosi śmierć i zatracenie nad schyzmę. To też Cesarz w Bukareszcie nie chciał przyjąć ciała dyplomatycznego jedynie, by nie spojrzeć w oczy panu Mansfeldowi, przeniesionemu z Warszawy na ajenta angielskiego do Rumunii. Bądź co bądź, ogłoszenie oddało usługę. Rząd systemu nie zmienia, ale publikacyi się boi, i jest to jeszcze dla nas ostatni sposób bronienia się. Byle fakta były prawdziwe, byle zaprzeczyć ich się nie dało, to i tu, i w Petersburgu wrażenie czyni silne wypowiedzenie rzeczywistości za granicą i ogłoszenie jej w organie, któremu nieuczciwości zarzucić nie można. Władze udają, że nic sobie z tego nie robią, ale tak nie jest: w Rosyi Europa czyni zawsze wielkie wrażenie. Należy to już do charakteru narodu i do charakteru rządu.

Ale czy jest jaka praktyczna korzyść z ogłoszenia raportu p. Mansfelda? Jest, może nie nadzwyczajna, ale jest. Nie ulega wątpliwości, że postępowanie rządu względem unitów się zmieniło. Być może, że i wojna do tego się przyczyniła, dość, że pofolgowano na Podlasiu. Władza nie napędza Rusinów do cerkwi, patrzy przez szpary, że w niedziele i święta kościoły katolickie są nimi przepełnione, kontrybucye po części ustały, wojsko mniej się po wioskach rozpościera. Tylko policya, kozacy, żandarmi pilnują, by nowonarodzone dzieci były chrzczone po cerkwiach i by unici nie spowiadali się u księży łacińskich. Strażak stoi w kościele, patrzy, słucha, śledzi każdego ruchu i księdza do odpowiedzialności pociąga. We Włoszech, we Francyi, w Anglii taki stan nie byłby do zniesienia; u nas jest to ulgą, bo nie batożą, nie więżą, nie zabierają dobytku. Lud nieco oddycha. Do cerkwi nie chodzi, sam chrzci, sam grzebie, szuka jako może sposobów spowiadania się. Wiara nie upada, duch nie słabnie. W wielu miejscach lud zarzucił zupełnie kalendarz juliański i z łacinnikami obchodzi wszystkie święta. Władza policyjna przestraszona tym objawem, zmusza obywateli do zaniechania robót w dnie świąteczne ruskie; ztąd dwoje świąt, bo włodarze, parobcy, w ogóle cała służba rolna i domowa obrządku greckiego, w nasze święta idzie do kościoła i pracować nie chce. Na to już i policya nie ma sposobu.

Widocznem jest, iż rząd pragnie, by w tej chwili jak najmniej mówiono o unitach i by nie można było przed Europą głosić o nowych faktach ucisku. Stąd pewna ulga w postępowaniu, ale bynajmniej nie zmiana systemu. Na tej uldze chwilowej system nic nawet nie traci. Rząd do cerkwi nie napędza już, ale ten lud jest dla niego schyzmatycki, za schyzmatycki zapisany w księgach, za schyzmatycki uważa go prawo. Policyi w tej chwili już wszystko jedno, czy on praktyki religijne odbywa, by się tylko z pod politycznego jarzma prawosławia nie wyłamywał. Przejść napowrót na łono Kościoła katolickiego nie może, ani on, ani jego dzieci, ani jego wnuki, bo kodeks karny rosyjski uważa to za naruszenie porządku i może a nawet musi go za to karać nie jako przestępcę politycznego, ale jako zwykłego zbrodniarza. Już były u nas podobne wypadki, nawet dawniej, i senat musiał do najniewinniejszych, ze świadomością rzeczy zastosować artykuł prawa rosyjskiego. Dla tego rząd zwraca w tej chwili na jedną rzecz uwagę, to jest na chrzest, by mu z księgi ludności nie ubył żaden prawosławny; raz w nią zapisany, jest pod strażą i opieką prawa. A że ten poddany nie będzie w nie wierzył, stanie się bezwyznaniowcem zapewne i socyalistą z rozpaczy, to rządowi wszystko jedno: fanatyzm polityczny do tyla go zaślepia, że nie widzi własnego niebezpieczeństwa. Albo to Kirgizi wierzą w co, albo mieszkańcy z pod Ufy, lub koloniści z pod Jenisejska wiedzą co o Panu Bogu? Ale urzędownie są prawosławnymi i dzieci ich prawosławnemi, a gdy które idzie do szkoły, wstępuje do urzędu, wychodzi na człowieka, to się staje równym zwolennikiem tego systemu, równie gorliwym apostołem schyzmy, jak z dziada i pradziada wyznawcy prawosławia. W tem siła rządu i tu wielkie niebezpieczeństwo dla nas. Dzisiejsze pokolenie nie wyprze się wiary, nie zapomni męczenników pratulińskich, ale dzieci w szkole, w urzędzie, w życiu publicznem, muszą iść z prawosławiem, wnuki lub prawnuki nie będą nawet wiedzieli, że należeli do Kościoła katolickiego i oderwani zostali od jego łona.

To jedno niebezpieczeństwo. Jest drugie i niemniejsze. Na Podlasiu bardzo często bywały małżeństwa mięszane. Żenili się unici z łacinniczkami i odwrotnie; dzieci prawie zawsze były chrzczone wedle obrządku łacińskiego. Otóż rząd wedle ksiąg kościelnych dochodzi tych wszystkich małżeństw i pociąga dzieci, wnuki do trzeciego i czwartego pokolenia do odpowiedzialności, zmuszając ich do powrotu na prawosławie. Bo dla rządu unia nietylko nie istnieje, ale nigdy nie istniała; jest i było prawosławie spolszczone, złacinniałe, zepsute, ale zawsze prawosławie. Wschodni obrządek, rzymskim obrządkiem być nie mógł. Łatwo sobie wystawić, jaki sprawia to przewrot, niepokój w sumieniach, przestrach po wsiach i małych miasteczkach. Do tej pory wypadki są nie liczne, jakby na próbę, ale wiem na pewno, że listy się ogromne przygotowują po powiatach, i że w danej chwili ogromną część ludności łacińskiej powołają do prawosławia. Tym sposobem może nie Podlasie, nie gubernia Lubelska, ale cała Polska być przerzuconą na schyzmę, po prostu na drodze administracyjnej. Będzie to rozłożone na etapy, na lata, ale za pół wieku co będzie z krajem między Bugiem a Wisłą, jeżeli miłosierdzie Boże nie da środków, których rozum przeciw sile wynaleść nie umie. Dzisiaj trochę ulgi, bo wojna, bo nad Dunajem klęski, bo może i nie jeden ze świętojurskich księży, a dzisiaj na Podlasiu apostoł schyzmy, zadrżał na wiadomość o bitwie pod Plewną. Ale system istnieje i idzie naprzód. Czy rozumiecie dla czego, gdy Popiel przyjął prawosławie w Chełmie, zamianowano go schyzmatyckim biskupem — nie chełmskim ale lubelskim.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Józefa Tworka w Olszynach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Olszynach; nauczyciela Władysława Romańskiego w Frysztaku, rzeczywistym nauczycielem tamtejszej szkoły etatowej; nauczyciela Eugeniusza Chmielowskiego, w Olszycach, rzeczywistym nauczycielem tamtejszej szkoły etatowej; nauczyciela Józefa Stanka, w Bieńkowie, rzeczywistym nauczycielem tamtejszej szkoły etatowej; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Dolnie wojniłowskiej, Romana Zobkowa, rzeczywistym nauczycielem tej szkoły; nauczycielkę Maryę Borowiczównę w Brzesku, rzeczywistą nauczycielką tamtejszej szkoły etatowej; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Grzybowicach, Piotra Wolańskiego, rzeczywistym nauczycielem tej szkoły i tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Ottyni, Emila Wolańskiego, rzeczywistym nauczycielem tej szkoły.

Wiedeń 28 września. Mowa dep. Krzeczunowicza, jako sprawozdawcy mniejszości po ukończeniu rozpraw ogólnych w Izbie deputowanych, nad przedłożeniami o reformie podatkowej miana d. 18 b. m., brzmi w dalszym ciągu jak następuje:

Panowie! Ponieważ z najgłębszego przekonania uważam te projekty reformy podatkowej za niekorzystne, za szkodliwe, przeto nie weźmiecie mi za złe, że wolę się trzymać rzeczy dawnych, nie pragnąć nowości. Ciężary podatkowe przez reformę tę będą tylko zwalone z jednych na drugich; jednym bez słusznej przyczyny sprawi się ulgę, drugich bez słusznej przyczyny obciąży się nad miarę, jak gdyby podatki były piłką, którą przerzucać można raz tu raz tam. Ale i prywatne interesa doznają ztąd w wysokim stopniu krzywdy. A wszystko to — proszę zważyć panowie! — dzieje się dla utworzenia stanu prowizorycznego; opodatkowani zaś oprócz o takiem przerzuceniu ciężarów będą musieli myśleć i o tem, że wisi nad ich głowami Damoklesowy miecz stanu definitywnego. Od stanu definitywnego doznacie tego samego, albo czegoś gorszego jeszcze!

Ale powie mi ktoś może: „Nakrytykowałeś się, może i trafnie skrytykowałeś, ale cóż ztąd? Państwu pieniędzy potrzeba“. Na to odpowiedziałbym: niech o to rząd się nie troszczy. Dla czegóż nie przedstawił nam planu całkowitego pokrycia niedoboru? Dla czegoż nie przedłożył nam dat o stosunku, jaki zachodzi, lub zachodzić powinien między poborami bezpośredniemi a pośredniemi z osobna? Dla czegóż nie dał nam rząd także dat o dodatkach po prowincyach, abyśmy o całych ciężarach na cele publiczne należyty sąd wytworzyć sobie mogli?

Ale i opozycya powinna nie stawiać światła pod korzec, aby do wspólnego przyczynić się dzieła. Moje zdanie jest takie: Bez zwolnień! Nie łudzić ludności obietnicami o zwolnieniach! Ale są i pozytywne rad sposoby, lepsze od projektów niniejszych.

Jeśli już panuje przekonanie — ja go nie podzielam — że mimo wysokich podatków bezpośrednich, jakich zresztą w całej Europie nie ma, pobierać należy więcej jeszcze podatków bezpośrednich, niechżeby uczyniono próbę na drodze mniej szkodliwej. I znów mamy przykład w Francyi, która na pokrycie ostatniego niedoboru swego w r. 1875 zaprowadziła trzy-procentowy podatek od dochodu z walorów ruchomych, coś w rodzaju podatku od kuponów, ale nie od rent państwowych. I my moglibyśmy, zachowywując dawne pobory bezpośrednie, zaprowadzić podatek od nieopodatkowanych rent i procentów. W ten sposób pociągnęlibyśmy do podatku procent i renty, które dotychczas usuwały się opodatkowaniu, ale tylko procenta i renty, nie tykając się innych przedmiotów podatku przedmiotowo-dochodowego, nie sprowadzając przewrotów w dawnych podatkach przedmiotowych. Ponieważ już wynieśliśmy się ponad wszystkie skrupuły dra. Pergera, i uznaliśmy za właściwą opodatkować nawet to, co bez podatku pozostawić przyrzekliśmy, więc możnaby do tego podatku rentowego i procentowego pociągnąć renty państwowe i inne, tudzież inne walory, którym poręczono wolność od podatku. A ponieważ ten nowy podatek pobierałoby się na podstawie fasyi od osoby właściciela, więc możnaby i tu zastósować owę cudowną argumentacyę (Süssa), że podatek spada nie na uwolnioną od podatku rentę, lecz na osobę właściciela. Podatek ten przyniósłby parę milionów i nadaje się więcej do stanu prowizorycznego. Tu nie byłoby zwalania ciężaru z jednych na drugich, byłby to podatek nowy, i to od przedmiotów dotychczas nie opodatkowanych. Nadto podatek taki nie wymagałby nowych kosztów nakładu. (Dok. nast.)

— Odpowiedź prezesa gabinetu węgierskiego p. Tiszy na interpelacye w sprawie wschodniej brzmi w całej osnowie jak następuje:

„Wys. Izbo! Zanim odpowiem na interpelacye, proszę mi pozwolić już z góry, abym także odpowiedział na dziś wniesioną interpelacyę, choćby przy końcu posiedzenia.

Co się tyczy interpelacyj pierwszych nie odpowiem na każdą z osobna, lecz wybiorę tę, która nie odnosi się do sprawy wschodniej w ogóle, lecz szczegółowo do pewnych faktów. Mam na myśli interpelacyę p. Helfiego. Na resztę odpowiem razem w jednej mowie, ponieważ przekonany jestem, że w ten sposób daleko lepszy dam Izbie obraz o zapatrywaniach rządu i sytuacyi, niż gdybym odpowiadał na poszczególne pytania osobno (potakiwanie). Na interpelacyę p. Helfiego dam odpowiedź dopiero po odpowiedzi na inne interpelacye, a gdy posłowie interpelujący zrobią użytek z służącego sobie prawa, można będzie tę część interpelacyi uważać za załatwioną.

Wys. Izbo! Jak niedawno nie chciałem, tak i teraz nie chcę zapuszczać się w polemikę, a to tym mniej, że nie uważam dziś za rzecz stosowną odpierać napaść napaścią. Bronić się zaś dlatego nie mam ochoty, ponieważ politykę, o której kilkakrotnie miałem sposobność mówić w tej Wys. Izbie, uważam za taką, której dotychczas bronił fakt, że interesom monarchii, a w szczególności Węgier, żadne nie grozi niebezpieczeństwo, i że fakt ten osiągnięto bez żądania od kraju ofiar nadzwyczajnych. Spokojny jestem w tym względzie, że gdy nadejdzie czas, kiedy polityka nasza cała odkryta zostanie we wszystkich szczegółach, wszyscy ci, którzy dotychczas *bona fide* z prawdziwej obawy uderzali na tę politykę, zniewoleni będą wyrazić dla niej uznanie. Chociaż jednak nie chcę polemizować, to i tak uważam za mój obowiązek, dać pewne wyjaśnienia co do faktów, które błędnie zostały przytoczone.

Niezaprzeczenie stanowisko opozycyi w tej sprawie jest o wiele korzystniejsze. Opozycya, nie zrządzając wprost szkody, może powiedzieć wszystko, podczas gdy rząd o sprawach bieżących musi milczeć w interesie dobra ogólnego i ojczyzny, nawet wtedy, gdyby mógł przeciwników zmusić do milczenia.

Ja z mej strony przyjmuję z gotowością następstwa tego położenia, ponieważ przekonany jestem, że dotychczasowa polityka prowadzoną jest dla dobra monarchii austro-węgierskiej i Węgier. Dlatego spokojnem sumieniem znieść mogę wszystkie napaści, jakieby były przeciw mnie wymierzone. Atoli w chwili, kiedy musiałbym mniemać i czuć, że dlatego powinienem unikać napaści lub może zamienić ją na oklaski i okrzyki: eljen! ponieważ postanowiłem robić to, co w mojem przekonaniu sprzeciwiałoby się tym świętym interesom, od tej chwili nie mógłbym być spokojnym, nie mógłbym znieść sławy, kiedy teraz wszelką napaść spokojnem znieść mogę sumieniem.

Przechodzę teraz do faktów, które mam sprostować. Interpelanci wspomnieli, że rząd wytknął sobie jakiś cel, ale stopniowo ciągle od niego odstępuje i porzuca to, o czem niedawno mówił, że chce utrzymać. Przytoczono nawet przykład, że urząd nasz zagraniczny nie ścierpi wojennej wyprawy Rumunii, a oto jedno już się stało, a drugie stanie się lada chwila; że zaś było zamiarem rządu nie ścierpieć tego, dowodzą tem, że odnośne doniesienia w dziennikach nie zostały sprostowane. Coby to był za rząd, któryby wszystkie podawane o nim w teraźniejszych czasach wiadomości dziennikarskie prostował! zaiste, nie starczyłoby mu na co innego czasu. Atoli jest jeszcze inna okoliczność. Każdy wie, że doniesienia takie umyślnie puszczane bywają w świat, aby wła-

śnie rząd na drodze sprostowania wygadał się o jakiejś sprawie, względem której oświadczenie nie byłoby na miejscu; jeżeli przeto wiadomości takie nie są sprostowane, nie można z tego wnioskować, że są prawdziwe.

Zresztą odwołuję się na to, że o tem co wspominały te pogłoski nie wspomniano ani tu, ani w wiedeńskiej Radzie Państwa w żadnem oświadczeniu rządowem. Myli się więc ten, kto twierdzi, że rząd powiedział coś w tym kierunku, a potem się cofnął. Była o tem mowa, jak stronniczo jest zachowywana neutralność i przytaczano na to dwa przykłady. Powiedziano, że gdy zatopiono torpedy w Dunaju rząd protestował przeciw temu, gdy Turcy zatapiali torpedy; gdy zaś Rosyanie to samo czynili, rząd zachował się obojętnie, nie reklamował nawet przeciw zniszczeniu ujść Suliny przez Rosyan. Nie zgadza się to znowu z faktami.

Gdy wyszła na jaw wiadomość, że rząd turecki zatapia torpedy i to tak, że nie czyni tego, co jest przyjętem, t. j. nie oznacza dokładnie miejsca, gdzie je zatapia, co znów jest potrzebnem, aby po skończeniu wojny można było je usunąć lub zniszczyć, aby nie groziły po długich latach bezpieczeństwu żeglugi; — gdy wiadomość ta, mówię, wyszła na jaw i doszła także z całą dokładnością do rządu, uważał on za swój obowiązek, zwrócić uwagę rządu tureckiego że jeśli uważa za potrzebne w interesie wojny, użycie torpedów, natenczas niech się trzyma postępowania, któreby po upływie wojny dozwalało je usunąć. Nie jest także prawdą, aby z jednej strony protestowano przeciw użyciu torped, a z drugiej nie. O rządzie tureckim mogę jednak stanowczo powiedzieć, że uwzględnił to życzenie z całą gotowością i wydał rozporządzenie, aby o ile popełniono dawniej jakie błędy, takowe nadal się nie powtarzały. Co się tyczy ujść Suliny powiem tylko tyle, że w sprawie tej nie tylko były reklamacye, ale że rząd petersburski właśnie wskutek tych reklamacyj przyjął zobowiązanie, że po skończonej wojnie własną siłą i własnym kosztem wynagrodzi wszystkie szkody i usunie wszystkie przeszkody, jakie stworzyćby mogły jego operacye u ujścia Suliny. Nie jest więc prawdą, że nie było reklamacyi; ministerstwo spraw zewnętrznych nie poprzestało na tem, lecz owszem postarało się, aby reklamacye się nie powtarzały i aby w ten sposób nie powstały tam większe szkody.

Wysoka Izbo! Odwoływano się bardzo często na opinię publiczną; odwoływano się na zgromadzenia ludowe i twierdzono, że zapatrywania rządu węgierskiego i opinii publicznej Węgier w polityce zagranicznéj są wprost przeciwne. Co się tyczy pierwszego — mówię wogóle i nie odnoszę tego do dzisiejszych stosunków w Węgrzech — objawy występujące w zgromadzeniach ludowych i innych demonstracyach z pewnością przez każdy rząd byłyby uwzględniane i z całą uwagą śledzone, jako wskazówki w pewnych warstwach narodu nurtujących kierunków.

To stało się i z naszej strony. Mniemam jednak, że w żadnem państwie konstytucyjnem podobne objawy — chociaż mogą być bardzo cenne, jako oznaki prądów opinii — w tym kierunku, w jakim powinna iść polityka zagraniczna, nie mogą być decydujące. Ośmielam się twierdzić, że tam, gdzie się inaczej dzieje, nie wyszło to na dobro tego kraju. Z pewnością jednym z najsławniejszych czynów nie dawno zmarłego wielkiego męża stanu Francyi było, że tylko z kilku towarzyszami zwracał uwagę narodu na możebne niebezpieczeństwa wojny, chociaż prąd ten wdarł się już do ciał ustawodawczych. Nikt także nie zaprzeczy, że w decydujących kołach rosyjskich wielu — nie chcę nikogo wymieniać — dało się przez takie manifestacye popchnąć do wojny, a czy na korzyść i pożytek Rosyi, może każdy osądzić, kto śledzi uważnie wypadki. W życiu konstytucyjnem jest to zadaniem ciał ustawodawczych, a w pierwszym rzędzie Izby deputowanych, być urzędowym niejako wyrazem opinii publicznej.

Pozwalam sobie jednak zrobić uwagę, że w całym świecie — nawet w Anglii — orzeczenie Izby deputowanych może mieć następstwa, że ci, którzy kierują polityką zagraniczną, ustępują z swych miejsc; ale o ile ludzie przekonań uważają za swe zadanie służyć ojczyźnie, orzeczenie to nie może dać powodu, aby ci sami mężowie dziś na jutro zmieniali swą politykę. Zresztą zaprzeczam z mojej strony, aby między opinią publiczną Węgier i polityką rządu węgierskiego zachodziło tak wyraźne, jak to twierdzono, przeciwieństwo. Cel jednej i drugiej nie jest i nie może być inny jak ten, aby się nic nie stało, coby teraz lub na przyszłość wskutek toczącej się obecnie wojny mogło zagrażać dobru monarchii. Podstawa polityki obu jest jedna i ta sama. Gdyby ludowi węgierskiemu postawiono tak pytanie, jak jest w rzeczywistości, a mianowicie: „Twoje interesa muszą być strzeżone, a do tego są dwie drogi. Jedna, wszystkiego próbować, i to z nadzieją powodzenia, któreby to umożliwiało, bez uprowadzenia twoich synów i bez utraty już z góry trzech pokoleń. Druga: strzedz twoich interesów; atoli za cenę wszystkich tych ofiar, których można było uniknąć“ — jestem przekonany, że lud węgierski zgodziłby się na tę drogę którą dotychczas szedł rząd. (*Oklaski.*)

Jak powiedziałem, nie chcę dziś rozbierać wszystkich następstw wojny; wiem także, że w życiu każdego narodu wydarzają się chwile, w których każdy powiedzieć musi: Niech kto może chwyta za broń! Nasze damy niech pójdą za przykładem dam z Erlau: poświęćmy wszystko, ale zbawmy ojczyznę! Spodziewam się i sądzę, że taki czas nie przyjdzie dla Węgier; mniemam atoli w każdym razie, że ci, którzy są powołani do wywierania jakiegokolwiek wpływu na politykę zagraniczną monarchii i Węgier, w pierwszej zaś linii rząd, nie mają obowiązku prowadzić narodu lekkomyślnie do takiej chwili, lecz wszystko zrobić, aby nadejściu takiej chwili przeszkodzić (*żywe oklaski*). Wiem, że dziś uchodziło to poniekąd za rodzaj ograniczenia, gdy ktoś, a ja o sobie to przyznaję, czuje się do ziemi ojczystej przywiązanym, jeżeli całemi piersiami może oddychać oj czystem powietrzem. Są ludzie, którzy wzniósłszy się na wyżynę ludzkości, uważają ojczyznę za miejsce czynności, a naród za środek, aby ideom mającym ich zdaniem uszczęśliwić ludzkość, dopomódz do zwycięstwa. Ci ostatni mogą dla nieszczęść kraju znaleść pociechę w urzeczywistnieniu tych wielkich idei. Mnie jednak, który nie nadaremnie noszę nazwisko rzeki wypływającej w tym kraju i nieopuszczającej go, mnie przy każdej stracie pociesza przekonanie, że jest to w interesie kraju; ale jeśli kraj dozna szkody, nic mnie pocieszyć nie może (*żywe oklaski*).

(*Dokończenie nastąpi*).

Rosya.

W dziennikach rosyjskich coraz częściéj spotykać się dają wiadomości i fakta, dowodzące, w jak opłakanym stanie znajdują się żołnierze rosyjscy, ranni w bitwach z Turkami, jaki cierpią brak wygód i najniezbędniejszych środków leczniczych i higienicznych, jak słowem niedołężną jest, jeśli nie niesumienną, admistracya „stowarzyszenia czerwonego krzyża,“ która, pochłonąwszy niezmierne sumy ze składek publicznych, z niesłychanym rozgłosem (jak to widzieliśmy we właściwym czasie z dzienników) przygotowywała się o rok z górą przed rozpoczęciem wojny do opieki nad rannymi i chorymi żołnierzami.

Moskowskija Wiedomosti d. 11 (22) września otrzymały telegram od t. z. „cywilnego administratora Bułgaryi“ ks. Czerkawskiego, brzmiący dosłownie jak następuje:

„Zwracam się do społeczeństwa rosyjskiego z prozbą usilną o pomoc naszym rannym i chorym braciom, którzy téj pomocy wielce potrzebują, będąc pozbawieni wszelkich prawie środków, mogących im dopomódz do odzyskania zdrowia. Przy zbliżającéj się porze chłodów jesiennych, daje się uczuwać w sposób dotkliwy brak ciepłéj wszelkiego rodzaju odzieży. Prosimy więc o jak najrychlejsze nadesłanie kożuchów, pończoch wełnianych, spodni sukiennych i bawełnianych, ciepłych kaftanów, wełnianych kurtek, chałatów i kołder. Potrzebujemy też koniecznie bandażów, szarpi, cieńszéj bielizny, tudzież materyałów aptecznych na maści, gojące rany. Wszystkie przedmioty wymienione potrzebne są jak najrychléj i w olbrzymiéj ilości. Środki „Czerwonego krzyża“ za Dunajem nie są w możności wystarczyć nawet dziesiątéj części tych potrzeb. Trzeba więc koniecznie, aby całe społeczeństwo rosyjskie wiedziało, jak wielkie są i naglące potrzeby, i jak doniosłych odeń wymagamy ofiar. Jeszcze raz proszę najusilniéj o współczucie i pomoc patryotyczną ze strony całego społeczeństwa naszego.“

Nowoje Wremia, która przytacza w swych szpaltach powyższą depeszę ks. Czerkawskiego, następujące przy téj sposobności czyni uwagi, które również rzucają pewne światło na kwestyą „opieki nad rannymi żołnierzami.“ „Niewątpimy, że cała Rosya odpowie skutecznie i spiesznie na wezwanie szanownego księcia, chociaż nie możemy ukryć podziwienia, że stan naszych rannych jest tak opłakanym i że o tem zawiadamiają nas tak późno. Wszak środki „krzyża czerwonego“ zdawały się dostatecznemi, będąc zasilane ciągle składkowym groszem publicznym? Niewierzyliśmy też, gdy nam donoszono, że zaraz po pierwszych z Turkami potyczkach „czerwony krzyż“ okazał się niedbałym, że wcale nie troszczył się o rannych, którzy leżeli tysiącami pod odkrytym niebem, bez opatrzenia ran, bez pokarmu, napoju, lekarstw i odzieży. Usprawiedliwiano przed nami potem taki sposób postępowania z rannymi, wyłącznem zajęciem się pp. administratorowi urządzeniem Bułgaryi i w ogóle „widokami przyszłości,“ do których zawsze mamy zwyczaj zapalać się niezmiernie, a wobec których teraźniejszość zwykliśmy zaniedbywać jako fraszkę. Panowie administratorowie tedy zaniedbywali nieszczęśliwych rannych na téj zasadzie, że to jest *malum necesarium*, które nic nie znaczy wobec „wielkiéj przyszłości,“ i że to złe minie i będzie zapomnianem prędko. Ale „złe“ nie minęło, owszem spotęgowało się i wzrosło do rozmiarów olbrzymich, bo oto ks. Czerkawski zawiadamia, że „pomocy potrzeba jak najrychléj,“ i że ranni potrzebują rozmaitych, najniezbędniejszych przedmiotów „w olbrzymiéj ilości.“ Przyjdzie czas, że opinia publiczna osądzi i potępi winnych, którzy dopuścili rzeczy do takiéj ostateczności.... Teraz niemamy na to czasu, bo trzeba nam zająć się przedewszystkiem zaopatrzeniem potrzeb nieszczęsnych braci naszych, którzy bez naszéj pomocy, pozostawieni jedynie „troskliwéj opiece czerwonego krzyża,“ zanim dostaną się do spokojnego przytułku w szpitalu, rozdrażnią swe rany na trzęsących wozach, rozjątrzą je przez złe opatrzenie, lub zupełne zaniedbanie, mrzeć będą z głodu, pragnienia, zimna... i albo poginą w drodze, mniéj wzbudzając litości niż bydło bezduszne, albo w męczarniach zazdrościć będą tym, którzy polegli na polu walki odrazu.. Posłuchajcie tylko, co opowiadają naoczni świadkowie, którzy widzieli ich nędzę, męczarnie, ich cierpienia nadludzkie, nieosłodzone żadną pomocą, ani współczuciem, ich ciała pokaleczone potwornie, ich twarze wykrzywione konwulsyjnie, wyobraźmy sobie, że wielu z nich leżało pod stosami trupów, w gorączce, w pragnieniu, wymawiając zapiekłemi usty niewyraźne słowa pożegnania z życiem, lub co gorzéj, — przekleństwa, nie wrogowi, którego kula zadała im męki, lecz tym ziomkom, których obojętność zbrodnicza pomocy i ratunku ich pozbawiła... Wyobraźmy sobie to wszystko, a przejmiemy się wstrętem dla obłudników, którzy przyjąwszy na siebie obowiązki święte i przywdziawszy boskie godło miłości, bo „krzyża,“ zaniedbują się i przyprawiają o cierpienia tych, którym ulgę przynieść powinni byli, — i razem poczujemy gorące pragnienie do ofiar w celu ulżenia nieszczęsnym braciom naszym!“

Taką tyradę wywołał w dzienniku *Nowoje Wremia* telegram ks. Czerkawskiego. Jaskrawszemi barwy trudno odmalować okropny stan nieszczęsnych żołnierzy rosyjskich na polu walki, tudzież niedbalstwo i obojętność urzędników i „braci czerwonego krzyża,“ obowiązanych opiekować się rannymi.

Teatr wojny.

Rozbiegająca się wczoraj wiadomość o ponowionym w dniu 25 b. m. i znowu odpartym ataku na Plewnę powstała skutkiem nieporozumień zaszłych w biórach korespondencyjnych. Osman basza, korzystając z przywróconego telegrafu, doniósł jak się zdaje, już w d. 24 b. m. o rezultacie bitwy w dniach 11 i 12 b. m. stoczonej i dodał następnie, że w przeszły wtorek, t. j. 18go b. m., atak na wschodnią część obwarowań ponowionym i odpartym został. Jest to owa, znana nam już próba Rumunów zrobienia wycieczki z przekopu poprowadzonego pod drugą baterye Grywicką, która nie doznała powodzenia i miała się, podług urzędowego raportu z obozu rosyjskiego, skończyć stratą 400 ludzi. Nową w doniesieniu Osmana jest tylko wiadomość, że w niej już gwardye brały udział i że straty rumuńsko-rosyjskie wynoszą 1,500 ludzi. Przemilczenie w raporcie rosyjskim pierwszego chrztu ogniowego, który odebrały gwardye, tudzież słabego skutku ich interwencyi i strat po stronie rosyjskiej poniesionych jest bardzo znaczącą. Chcą Rosyanie widocznie zatrzeć wrażenie bezskuteczności, jaka z udziału gwardyi w akcyi wynika i uniknąć dodatku, że do taktycznej ich słabości głównie brak dobrego uzbrojenia się przyczynia.

Cofnięcie się Mehemeta Alego za Łom, głównie może spowodowane zostało złemi drogami, które mu na spieszne koncentrowanie całej armii w decydujących punktach nie zezwalały. Woli więc oczywiście czekać lepszej pory w stanowiskach, które nietylko są silniejszemi, ale zarazem stosowniej położone do przedsiębrania różnostronnych manewrów; z pozycyi swej pod Wodycą bowiem tylko na różne punkta kolumny carewicza mógł uderzać.

Czas, w ktorym stan dróg nie dozwala głównej armii Mehemeta Alego przedsięwzięcia dalekich marszów, przeznaczonym został, jak się zdaje, do bardzo ważnej dywersyi na komunikacye rumuńskie armii rosyjskiej, — na Bukareszt, lub kolej żelazną od Galacza do Bukaresztu idącą. Mamy tu na myśli osadzenie się oddziału tureckiego na rumuńskiem terytoryum, na lewym brzegu Dunaju naprzeciw Silistryi. Wiadomości potrzebujące jeszcze potwierdzenia wspominają o całej dywizyi egipskiej, która do zrobienia tej dywersyi miała już przejść za Dunaj. Nie jest to bynajmniej nieprawdopodobnem, bo o dywizyi, która przed kilku tygodniami z Egiptu wypłynęła, nie mieliśmy dotąd doniesienia dokąd się udała. Ks. Hassan domagał się od dawna działania sił egipskich w tym kierunku, a rekonesanse Zimmermana, które w tych dniach w stronę Bazarczyku odbywał, świadczą o tem, że on jakiś marsz wojsk egipskich z tego miejsca przeczuwał i starał się zbadać, ile sił jeszcze w Bazarczyku pozostało. Zresztą załoga Silistryi jest ile wiemy, liczną i mogłaby część sił swoich do zamierzonej wyprawy dorzucić. Chodzi tylko o to, czy brama wycieczkowa do tej wyprawy, którą jest cieśnina między jeziorem Kalaraskim a Dunajem pod osadą Kalaraś, znajduje się już stanowczo w rękach tureckich, bo wiemy że jeszcze przed przejściem Dunaju Rosyanie usypali tu baterye. Nie wiadomo tylko, jakie siły jej strzegą. Jeśli zamiar ten Turcy rzeczywiście na wielką wykonają skalę, może on się stać bardzo płodnym w następstwa.

Zwracamy uwagę na ważny telegram poniżej umieszczony, który *Pol. Corr.* z obozu tureckiego w Szybce od znajdującego się w nim oficera austryackiego odebrała. Przepowiednia jego bliskiego poddania się załogi rosyjskiej w Szybce jest tem prawdopodobniejszą, że Rosyanie wysyłają na południe dywizyę jazdy gwardyjskiej, która stanęłą w Sistowie. Widzimy w tem dowód, że się już rozprawy w polu z Sulejmanem baszą spodziewają.

W związku z tą wiadomością pozostaje fakt, że się wojska Sulejmana baszy już wschodniemi wąwozami na północ Bałkanów przedarły. Jakikolwiek był rezultat bitwy pod Elleną, w której sobie obie strony przypisują zwycięstwo, dowodzi ona zawsze wystąpienia przedniej straży wojska Sulejmana do boju na północnej stronie Bałkanu.

Czarnogórcy są już panami wszystkich wąwozów otwierających dostęp do całej Hercogowiny.

Z azyatyckiego teatru wojny nie mamy do chwili, kiedy to piszemy, żadnych świeższych wiadomości.

Szumla 26 września. (*N. fr. Presse*) Sulejman basza donosi, że kilkaset powstańców bułgarskich zajęło wąwóz Teke, między Szybką a Zofią położony; wysłał więc trzy bataliony, które rozpędziwszy Bułgarów wąwóz ten obsadziły.

Deszcz pada ciągle; po drogach ustaje wszelka komunikacye.

Bukareszt 27 września. (*Presse*). Pod Rachową starły się posiłki idące z Widdynia do Plewny z Rumunami. Bój trwał cztery godziny, w czasie którego baterye rumuńskie z Bechetu ostrzeliwały Rachowę. Bliższe szczegóły niewiadome. Pod Sylistryą przygotowują Turcy dywersyę.

Bukareszt 28 września. (*Polit. Corr.*) W dniu 26 b. m. mieli Rosyanie znowu zająć wyspę pod Pirgosem. W tymże dniu znajdował się Gurko w Dziurdżewie. Kiedy z wieży obserwował położenie warowni Ruszczuckich celnie wymierzone strzały z bateryj tureckich obsypały więżę granatami.

Pod Plewną trwa kanonada bez przerwy.

Do sił bułgarskich w Rumunii przybyło 1000 jazdy milicyi rumuńskiéj.

Belgrad 28 września. (*Polit. Corr.*) Rozkazem dziennym zamianowano cały personal urzędniczy intendentury, sądów wojennych, policyi polowéj, ambulansów i telegrafów polowych.

Z obozu w Szybce 15 września. (*Polit. Corr.*) Donosi ztąd jeden z obecnych oficerów austryackich, że ogień artyleryi tureckiéj jest bardzo skutecznym, większa część strzałów trafia, wszystkie granaty pękają, działa rosyjskie w większéj części zdemontowane i Rosyanie ponoszą ciągle bardzo dotkliwe straty. Zdaniem jego Rosyanie nie będą się już długo mogli utrzymać w zajętéj pozycyi.

Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie 1877 r.

VI.

Leśnictwo.

(*E*) Okazy gospodarstwa lasowego tak są rozrzucone po całym placu wystawy, że bardzo trudno zrobić sobie ogólny, na poglądach porównawczych oparty obraz. Są one bowiem umieszczone częścią w głównym pawilonie, częścią w pawilonach prywatnych, częścią wreszcie w około budynków na wolnym placu.

Każdemu zwiedzającemu wystawę, na pierwszy rzut oka przedstawia się wielka ilość okazów leśnych. Już przy samym wstępie wpadają w oko wystawy ks. Sapiehy i hr. Potockiego, zawierające bardzo piękne okazy gustownie w grupach poustawiane, smukłe sosny, dęby, wysoko wzrosłe brusy, szkółki leśne, przekroje, modele spławów i tratew, i liczne wyroby przemysłu leśnego; dalej w około budynku głównego wystawa płodów leśnych z dóbr Pełkinie i Wiązownicy księcia Jerzego Czartoryskiego, dalej wystawa dóbr Rozwadowa księcia Lubomirskiego Hieronima, hr. Dzieduszyckiego Włodzimierza, spadkobierców Rosenstocka w Skałacie, Udryckiego itd. W głównym budynku liczną wokoło siebie gromadzą publiczność okazy dyrekcyi dóbr i lasów rządowych, a zbiory arcyks. Albrechta w tegoż z głównym budynkiem złączonym pawilonie, budzą podziw każdego, choćby niefachowego.

Chcąc charakteryzować ogólnie wystawę płodów leśnych, możemy dwojakie zająć stanowisko. Jeśli weźmiemy na uwagę tylko samą wystawę leśną, to przyznać musimy, że w stosunku do obszaru jaki w Galicyi zajmują lasy, mogła być daleko obfitszą, a przedewszystkiem bardziej systematyczną w całości.

Nie potrafilibyśmy sobie z tej wystawy urobić ogólnego obrazu kultury leśnej w naszym kraju. Galicya bowiem w całej swej długości posiada lasy o rozmaitych typach charakterystycznych. Takiej charakterystyki poszczególnych okolic, którąby aż na placu wystawy składała się w obraz całej kultury leśnej nie widzimy na wystawie.

Lecz stanowisko to byłoby niesłusznem wobec tego, że — jak to każdy przyzna — tak, że i inne gałęzie gospodarstwa krajowego w szczególności przemysł, także mogłyby o wiele więcej wystawić jak faktycznie wystawiły. Byłoby niesprawiedliwością stawiać leśnictwu żądania wygórowane, nie licząc się ze względami praktyki, która wskazuje, że nie wszystko to można zebrać na wystawie, co w kraju istnieje. Poczacie to, że mamy w kraju jeszcze więcej aniżeli na wystawie okazaliśmy, jest zaś o wiele bardziej pocieszającem aniżeli byłaby myśl, że na wystawę, jak na widowisko teatralne, posłaliśmy więcej aniżeli w kraju posiadamy. Leśnictwo w gospodarstwie krajowem nie zajmuje pierwszorzędnego stanowiska. Gdyby stosunek ten zachowany był na wystawie, to wystawa leśna zajmując nawet $1/_{10}$ część obszaru, jaki obecnie zajmuje, musiałaby być poczytaną za udałą.

Przykładając tedy miarę praktyczną do wystawy leśnej, porównywając ją z innemi, musimy powiedzieć, że jest w istocie świetną, a najbardziej pocieszającem uczuciem, jakie wynieśliśmy z wystawy lasowych płodów jest to, że widzimy olbrzymi postęp pod względem industryi leśnej. To właśnie cechuje wystawę obecną. Gdy na dawniejszych wystawach, temu lat dziesiątek, mogliśmy zaimponować surowym płodem leśnym, lecz niczem więcej, dziś przemysł leśny w sposób rzeczywiście zadziwiający rozwinięty daje nam przekonanie, że postąpiliśmy o bardzo znaczny krok naprzód, krok, na który nie łatwo zdobędzie się kraj, choćby pod względem przemysłowym wyżej rozwinięty. Wyroby przemysłu leśnego, jakie mamy obecnie na wystawie, świadczą o żywotności u nas tej gałęzi gospodarstwa i są jakby wezwaniem władz i skazówką dla nich, w jakim kierunku działać należy, ażeby płody kraju naszego, w takiej obfitości mu dane, należytą też przyniosły korzyść.

Tem bardziej żałować należy, że wielka, żyzna część zachodnia kraju tylko przez dwóch reprezentowana jest wystawców: arcyksięcia Albrechta z Żywca i ks. Hieronima Lubomirskiego z Rozwadowa, że niema tu klucza Krzeszowickiego i że lasy tatrzańskie wcale nie są reprezentowane.

Wystawców z grupy leśnictwa podzielić możemy na dwie kategorye, mianowicie na takich, którzy przedstawiają systematyczne zestawienie wszystkich płodów leśnych i całej administracyi lasowej takich, którzy tylko pojedyńcze nadesłali okazy.

Do pierwszej kategoryi przedewszystkiem zaliczyć należy wystawę Arcyksięcia Albrechta z Żywca, dyrekcyę dóbr i lasów w Bolechowie, księcia Adama Sapiehę, hr. Alfreda Potockiego, ks. Hieronima Lubomirskiego z Rozwadowa, ks. Jerzego Czartoryskiego z Pełkinia, hr. Włodz. Dzieduszyckiego, fundacyę hr. Skarbka i p. Stanisława Brykczyńskiego z Pacykowa.

Z szczegółowych wystaw zasługują na uwagę wystawy: hr. Stefana Zamoyskiego z Wysocka, p. Adolfa Udryckiego ze Stanisławówki (pow. Żółkiewski) administracyi dóbr w Nadwornej wreszcie hr. Eugieniusza Kinskiego ze Skolego. Obfitością i rozmaitością przedmiotów górują Zarządy dóbr rządowych i dóbr Arc. Albrechta. Te jednakże zarządy rozporządzają takiemi środkami, że ich za miarę przy ocenieniu gospodarstw leśnych naszego kraju wcale brać nie można. Faktycznie są one *hors concours*. Z wystawy dóbr rządowych podnosimy najpierw plastyczne przedstawienia spławów w państwie Kutty. Okolica górzysta kilkaset morgów obejmująca plastycznie i bardzo zręcznie naśladowana aż do najmniejszych szczegółów przedstawia się oku publiczności; są tam góry nagie i lasami okryte zręby i skały, w środku staw, chaty, budynki spławowe, tamy itd. Obraz ten jest bardzo pouczający. Dalej znajduje się w tym oddziale mnóstwo przekrojów rozmaitych gatunków drzew systematycznie ułożone, rozmaite gatunki ziemi leśnej a na szczególną zasługują uwagę graficzne przedstawienia przyrostu wysokości i grubości i przyrostu masy drzew w odstępach 10 letnich dla każdego gatunku drzewa sporządzone.

Toż samo w pawilonie Arcyksięcia Albrechta nadzwyczaj pouczające są owe graficzne przedstawienia porębów i cen drzewa, jakoteż pracy przy rąbaniu drzewa opałowego dla rozmaitych okolic klucza żywieckiego, obliczenia przyrostu w przecięciach poprzecznych i t. p. Mapy drzewostanów prześlicznie wykonane, plany leśniczówek, domów dla robotników i strażników, plan sadzawki, przyrządów do spławiania, są to istne cacka graficzne. W pawilonie tym zwracają na siebie uwagę olbrzymie przekroje jodły 274-letniej i klonu 476-letniego — dalej liczne okazy przemysłu leśnego w najrozmaitszych kierunkach: deski, listwy, furniry, drzewce na szczotki, drzewo gięte do mebli, łuby sitarskie, łopaty, szufle, gąty, pręty, kora świerkowa prasowana, węgle bukowe itd. wszystko jak najlepszej jakości, których pozazdrościćby nam mogły pierwszorzędne gospodarstwa zagranicy.

Dwie te wystawy dają rzeczywiście niewyczerpane źródło pouczające, co z naszych lasów zrobić można, lecz jak powiadam za miarę do ocenienia naszych gospodarstw leśnych służyć nie mogą.

Wobec tego na najpierwszem miejscu postawić należy wystawy ks. Adama Sapiehy i hr. Alfreda Potockiego, które mogą stanowić wzór dla gospodarstwa leśnego w naszych stosunkach. W obydwóch pawilonach znajdujemy tak drzewa w surowym stanie jakoteż i w stanie przerobionym, plany gospodarstwa, wzory registratury leśnej, graficzne przedstawienia i statystyczno topograficzny opis lasów, nadzwyczajnie pouczające. Z pomiędzy okazów drzewa wyrobionego zasługują na uwagę klepki i gąty, łopaty, sprychy, dzwony, wręgi dębowe do budowy kryp i galarów, deski, w Krasiczyńskim pawilonie bardzo piękne i praktyczne meble ogrodowe, kory garbarskie, beczki, wici do spławu, dalej wyroby suchej dystylacyi drzewa jak maź, terpentyna i t. p. Wreszcie znajduje się tamże zbiór narzędzi do kultury leśnej topory, piły itd. Przed pawilonem ustawione są: dąb wieku lat 86 długości 23 metrów prościuteńki i sosna wieku 72 lat, długości 26 metrów, dalej modele tratew i zbiór chorób drzewa.

Inni wystawcy, których powyżej wymieniłem, również przedstawiają wielką ilość okazów bardzo cennych, a na dowód, że takowe w istocie dają wysokie wyobrażenie o kulturze leśnej, przytaczam słowa p. Exnera, Radcy rządowego, który oglądając wystawę leśną szczegółowo zapytał „czy to być może, aby Galicya tak piękne produkowała rzeczy, a my dotąd o tem nie wiedzieli?“

Wspomnąć także muszę o mapie p. Lettnera, inspektora lasów w Galicyi, bardzo pracowicie wykonanej, a przedstawiającej obraz przemysłu leśnego w kraju, z oznaczeniem miejscowości, gdzie znajdują się tartaki parowe lub wodne, piły, spławy większe, huty żelazne i szklanne i t. p.

Przedmiotem wystawy jest także krajowa szkółka gospodarstwa leśnego. Położona niedaleko wystawy, licznie przez publiczność bywa zwiedzaną. Przedstawia ona naprzód całkowite urządzenie zakładu naukowego, obfite zbiory muzealne, prace uczniów, z których rysunki szczególnie techniczne, sporządzone nie według wzorów, lecz według dyspozycyi profesora zasługują na uwagę. Dalej widzimy tam bardzo starannie założone szkółki leśne i arboretum, zawierające przeszło 300 gatunków drzew i krzewów tak krajowych jak i zagranicznych, które wychowane zostały w szkole z nasienia pod opieką prof. Tynieckiego. Ubolewać należy tylko, że zakład tak pożyteczny, który w tak krótkim czasie swego istnienia w sposób wszelkiego uznania godny się rozwinął w tak szczupłym lokalu jest pomieszczony. Wśród nie wielkiego ogrodu stoi mały parterowy dworek, który mieści w sobie szkołę muzeum, kancelaryę dyrektora, a raczej kancelaryjkę — gdyż jest tak małą, że zaledwie obrócić się w niej można i pokoik dla profesorów. Prócz tego budynku wystawiony jest w podwórzu drugi budynek, przeznaczony na letnią pracownię botaniczną i zoologiczną i nieustającą wystawę przedmiotów, których w budynku szkolnym pomieścić nie można. Wokoło tych budynków, tak zewnątrz jak i wewnątrz umieszczone są z wielką ekonomią miejsca, liczne okazy drzew, modele, zwierzęta żywe i t. d. To wszystko jednakże czyni wrażenie raczej miniaturowego modelu wzorowej szkoły, aniżeli szkoły samej.

Szkoła ta znakomicie skorzysta z wystawy. Otrzymała bowiem bardzo liczne i cenne dary. I tak minister rolnictwa darował szkole całą wystawę leśną dóbr rządowych, podobnie uczynili ks. Sapieha, hr. Potocki, p. Brykczyński z Pacykowa, hr. Dzieduszycki i inni. Oglądając na wystawie okazy leśne co chwilka spotkać się można z napisem: „Dar dla szkoły lasowej“. Trudno pojąć, gdzie to wszystko się pomieści, a jednakże zbiory te, pomnożone w ten sposób życzliwością wystawców dla młodej tej instytucyi są nieocenione, a gdy zostaną zebrane, postawią ją pod tym względem obok pierwszorzędnych zakładów zagranicznych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 września. Dzień dzisiejszy św. Michała, obchodzony jest jako dzień świąteczny w Galicyi to jest w dyecezyach należących do arcybiskupstwa we Lwowie. W Krakowskiem jest to dzień roboczy.

— W poniedziałek odbędzie się o godzinie 11ej w kościele N. M. Panny nabożeństwo żałobne za duszę śp. X. prałata Koźmiana, za staraniem Redakcyi *Czasu* i Redakcyi *Przeglądu Polskiego*.

— Jutro przybyć ma znaczna liczba Wielkopolan, udając się do Lwowa na wystawę, której zamknięcie naznaczone jest na d. 4 października.

— P. Alfred Szczepański z Krakowa na zaproszenie przez Komitet Wystawy będzie miał d. 2 października odczyt we Lwowie: „O koszykarstwie jako przemyśle domowym w Galicyi“.

— Autor „Kłopotów starego komendanta“ i wielu innych powieści, p. Wilczyński, zamieszkały w Krakowie, przeniesie się do Lwowa na stały pobyt.

— Na mocy ustawy z d. 19 lipca r. b., pijani na publicznej drodze lub miejscu publicznem napotkani, karani będą sądownie. Już też w pierwszy dzień obowiązania tej ustawy zaczęto przytrzymywać pijaków i oddawać ich pod sąd.

— Zwłoki ś. p. X. prałata Koźmiana przywieziono we czwartek wieczorem do Poznania, gdzie wystawiono je w kościele św. Marcina. Wczoraj rano o godz. 9ej odprawiono nabożeństwo żałobne, o 5ej zaś miała nastąpić exportacya do kościoła katedralnego. Nie miano atoli jeszcze odpowiedzi na rekurs kapituły poznańskiej co do pochowania zwłok w katedrze.

— Dzienniki lwowskie donoszą już po raz drugi o zamiarze urządzenia we Lwowie iluminacyi z powodu zwycięstw Osmana baszy lecz odradzają to, albowiem, jak mówi *Dz. Polski*, walka trwa dalej, trzeba się więc wstrzymać od tej manifestacyi. Inna iluminacya, do której mieszkańców Lwowa wzywano plakatami miała na celu podziękowanie N. Panu za sankcyę ustawy o pijaństwie. Policya zdarła te plakaty.

— N. Pan nadał trzy stypendya po 1000 złr. rocznie z fundacyi swego imienia utworzonej ze składek w Galicyi na pamiątkę 25-letniego panowania, a to w celu dalszego kształcenia się w obranym zawodzie za granicą. Drowi Aleks. Brücknerowi, z uniwersytetu lwowskiego, kształcącemu się w Lipsku w lingwistyce (na drugi rok); Stanisławowi Lukasowi z uniw. lwowskiego i Mieczysł. Stanisławowi Warmskiemu z uniw. krakowskiego.

— Pojedynek Aurelego Perczela, adwokata wiedeńskiego z profesorem chemii i technologi na Politechnice peszteńskiej Władysławem Wagnerem, zakończony śmiercią pierwszego z nich, stał się w Peszcie pod dwojakim względem *cause celebre*, raz dla tego, że obaj przeciwnicy byli powszechnie znani, pierwszy jako syn ministra, drugi jako znakomity technik i agronom, powoływany nawet za granicę jako powaga i sędzia na wystawach; powtóre, że przyczyną pojedynku była kobieta, uchodząca za piękność. Sprawa ta obudza wielkie zajęcie i z tego także powodu, że staje się powodem agitacyi. Ostatniemi czasy było kilka pojedynków między oficerami lub młodzieżą szlachecką, które lubo śmiercią zakończyły się, nie pociągnęły za sobą kary ciężkiego więzienia, lecz albo tylko areszt, albo nawet uchodziły bezkarnie. Agitacya za uwolnieniem Wagnera już działa i opiera się zarówno na precedensach, jak i na potrzebie szanowania domowego pożycia. Poruszoną jest tu ta sama myśl, która dała powód do napisania romansu „*Tue la*“. Dodają jeszcze, że Wagner wcale nie oszczędzał swego życia, gdyż pojedynek odbył się pod bardzo ostremi warunkami, na bliską odległość i równoczesne strzały za daniem znaku.

— W Brest pewien właściciel domu popadłszy nagle w szaleństwo d. 23 b. m., zabił trzech mieszkańców swego domu a dwóch poranił ciężko nożem, poczem brzuch sobie rozpłatał.

— Obelisk egipski „Igła Kleopatry“ płynie już do Anglii w skrzyni żelaznej, mającej formę statku, ciągnionej przez parowiec. Przewóz tego obelisku z dostawą do Londynu kosztuje tylko 3000 fant. sterl. Inny obelisk pod Kairem jest własnością miasta Tryestu a rząd austryacki nie dopuścił Anglikom zabrać go. W Tryeście zamierzają zebrać na drodze składki fundusz, aby obelisk ten sprowadzić, najęwszy tę samą skrzynię żelazną, której użyto do przesyłki tamtego obelisku.

Wiadomości policyjne. Marya Widacka, kramarka złożyła w policyi chustkę, książkę służbową i metrykę Agnieszki Stolarczykownej, które dziś znalazła. Straż policyjna przytrzymała: Jana Ziembę za kradzież naczynia stołowego w służbie; Antoniego Osieckiego, wyrobnika za kradzież wózka ręcznego; Antoniego Dąbrowskiego za kradzież zboża z worka, który rozciął; Tomasza Sięckiego z Jankówki, za opilstwo i wywołanie zgorszenia publicznego, zarazem pociągnięto do odpowiedzialności szynkarza; Romana Kozłowskiego woźnicę dorożki, który mając być oddalonym ze służby, umyślnie dorożkę potłukł.

TEATR. W sobotę dnia 29go września: Po raz pierwszy: Komedya-seryo w 5 aktach wierszem, hr. Aleksandra Fredry: *Wychowanka*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do

dej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 28go września pochmurno, w południe dżdżysto; termometr od 4·9 doszedł do 10 5 C. — Barometr cofa się w górę; rano o 6ej dnia 29go września stan jego był 749·9 millim., termometru 8·4 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 30go września: Św. Hieronima. — W poniedziałek dnia 1go października: Św. Remigiusza biskupa wyz.

Sprawy sądowe.

Kraków 29 września.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 1go października: Jędrzeja Nalepy o występek prasowy (przed sądem przysięgłych); Jana Sikory, Joachima Wójcika i Maryana Kordasowej o kradzież; Błażeja Krawczyka o kradzież; Piotra, Stanisława i Ignacego Koziarów o kradzież; Maryanny Szelęgowej o kradzież; Józefa Kuci o kradzież; Bartłomieja Bila o kradzież. *We wtorek* d. 2go b. m.: Feiwla Mendla Winklera o oszustwo przez pięć dni trwająca (przed sądem przysięgłych); Jana i Karola Klimczaków o kradzież; Kaspra Badaszka o gwałt publiczny; Joachima Kaczora i Grzegorza Banduły o kradzież; Wojciecha i Franciszka Kłubów i Szymona Gacka o kradzież. *We środę* dnia 3go b. m.: Jędrzeja Matysiaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Piwowarczyka o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Gołockiego o kradzież; Józefa Zwardonia o kradzież. *We czwartek* dnia 4go b. m.: Sebastyana Banasika o kradzież; Wojciecha Olchawy o kradzież. *W piątek* dnia 5go b. m.: Franciszka Dalesa o oszczerstwo i obrazę majestatu. *W sobotę* dnia 6go b. m: Rozpraw niema.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 września.

W dniu dzisiejszym odbyło się nadzwyczajne Zgromadzenie ogólne Akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, na którem zapadła uchwała redukcyi kapitału Banku o sumę nieprzenoszącą 600,000 złr.

Kongres dla spraw przemysłu naftowego w Galicyi.

Lwów 27 września.

Mamy obecnie taką ilość zgromadzeń w najrozmaitszych sprawach, że chcąc to wszystko choćby tylko w krótkości streszczać, zapełniłby można *Czas* w podwójnej jak zwykle objętości. Lecz większą część tych zgromadzeń trzeba uważać za pogadanki, niemające żadnej praktycznej doniosłości. Pojawia się wprawdzie mnóstwo projektów, jeden śmielszy od drugiego, wszystkie niewątpliwie w dobrej podnoszone wierze, lecz gdy przyszłoby do wykonania, okazałoby się niebawem, że policzyć je należy do rzędu *pia desideria*.

Pierwsze dopiero zgromadzenie przemysłowców naftowych prawdziwą ma ważność dla naszego kraju. Nietylko bowiem przemysłowcy ci poznali się wzajemnie, lecz kroki, jakie obmyślili w celu podniesienia i uregulowania tego przemysłu, rokują lepszą przyszłość.

Krótkie tylko mogę dać streszczenie zajmujących obrad, w których uczestniczyli zaproszeni goście pp. minister Ziemiałkowski, namiestnik hr. Potocki, członkowie Wydziału krajowego pp. Pietruski, Wereszczyński, Smolka, hr. Włodz. Dzieduszycki, ks. Adam Sapieha, prezydent miasta p. Jasiński, wiceprezydent Dr. Madeyski, radca Orlecki i starosta Kosiński, radca górniczy p. Wachtel z Krakowa i około 100 przemysłowców z rozmaitych stron kraju.

Przewodniczącym obrano p. Ignacego Łukasiewicza, gdy jednak tenże objął referat, przewodniczył p. Karol Rogawski.

Pierwszy zabrał głos p. Łukasiewicz „o sposobach exploatacyi nafty w Galicyi i Ameryce". Mowca wykazywał, w jak szczęśliwych warunkach znajduje się exploatacya nafty w Ameryce. Pokłady tam bowiem są horyzontalne u nas zaś pionowe. U nas tedy mimo najusilniejszych starań kopanie nafty jest grą ryzykowną. Źródła amerykańskie są o wiele obfitsze od naszych, bardzo tedy trudną jest konkurencya z amerykańską. Konkluzyą mowcy było wykazanie, że pojedyńczy przedsiębiorca u nas nawet przy największych zasobach nie jest w stanie robić o własnych siłach głębokich wierceń i że w tym celu konieczne jest spółdziałanie rządu i kraju.

Nad tym wywodem wywiązała się dyskusya, w której p. Walter potwierdził wprawdzie zapatrywanie się p. Łukasiewicza, lecz nie jest za głębokiemi wierceniami. Obecnie bowiem kopanie nafty stoi przed taką reformą, jaką zaprowadzenie pary spowodowało w przemyśle. Środkiem tym zaś jest zastosowanie ścieśnionego powietrza, który to sposób jest tańszym o 50% i o wiele skuteczniejszym.

P. Julian Grabowski porównywa destylarnie amerykańskie z naszemi, dowodząc, o ile korzystniejsze są od naszych. Produkują bowiem w ogromnych masach, w olbrzymich kotłach mieszczących w sobie tysiące beczek, w skutek czego produkt jest zupełnie jednolity, gdyż wielka masa surowicy miesza się z sobą.

Po nim Dr Gintl, inspektor kolei czerniowieckiej mówił o sprawach handlowych przemysłu naftowego w Galicyi z uwzględnieniem potrzebnych środków komunikacyjnych i przewozowych. Podawał on nader ciekawe daty o wywozie nafty z Galicyi, z których się okazuje, że największy wywóz był w r. 1865—1868. Dopiero znowu od przeszłego roku wywóz się zwiększył. Wykazywał jednakże niebezpieczeństwo, jakiem grozi przemysłowi naftowemu konkurencya z Rumunią, gdzie koleje obecnie bardzo się zbliżyły do kopalni nafty które są nader obfite. Jedynie bałamutne stósunki polityczne są powodem, że ta konkurencya jeszcze nie wzrosła do większych rozmiarów. Niebezpieczną jest też konkurencya z Ameryką, gdyż koleje niemieckie zniżyły niesłychanie cenę transportu nafty amerykańskiej, tak że przywóz centnara z Hamburga do Wiednia kosztuje tyle, ile z Drohobycza do Wiednia.

Bardzo zajmującym był wywód p. Dra Fedorowicza o górnictwie naftowem wobec prawodawstwa austryackiego z uwzględnieniem środków policyjnych w kopalniach i opodatkowania przemysłu naftowego. Szczegóły, jakie przytaczał mówca dowodzą, że przemysł naftowy faktycznie pozbawionym jest opieki prawnej, bądź w skutek tego, że dla mniejszych posiadłości niema ksiąg gruntowych, bądź też dlatego, że niema przepisów, ani dla robotników kopalnianych, ani też przepisów bezpieczeństwa publicznego; co do podatków oddany jest ten przemysł dowolności organów skarbowych.

Mowca kończy wnioskiem, aby postarać się o to, iżby księgi gruntowe najpierw były zaprowadzone w gminach, gdzie są kopalnie naftowe, aby przemysł naftowy do pewnego czasu był wolny od podatków, podobnie jak nowo wybudowane domy i aby wystosować petycyę do Rady państwa i sejmu o uregulowanie tego przemysłu.

W celu wykonania tych wniosków wybrano komisyę, w skład której weszli pp. Fedorowicz, Łukasiewicz i Goldhammer.

Ostatnią sprawą było zawiązanie Towarzystwa dla rozwoju i opieki przemysłu naftowego w Galicyi.

P. Biechoński przedłożył statut, który ryczałtowo przyjęto, a dalsze przeprowadzenie tej sprawy poruczono tej samej co wyżej komisyi z dodaniem jej p. Biechońskiego i z upoważnieniem przybrania sobie kilku członków.

Zgromadzenie rozeszło się, wotując podziękowanie tym, którzy się zwołaniem jego zajęli, tudzież gościom, którzy przybyli na zaproszenie.

Księgosusz.

W Korolówce powiatu Zaleszczyckiego, tudzież w Stażylczu powiatu Horodeńskiego sprawdzono wybuch księgosuszu. Z tego powodu zarządzono wszelkie środki ostrożności celem przytłumienia zarazy i ustanowiono 22³/₁₀ kilometrowy okrąg zarazy. Zarazem zabroniono odbywania targów na bydło rogate w Korolówce, Juriampolu, Zaleszczykach, Uścieczku, Tłustem, Borszczowie, Skale, Uściu biskupiem, Mielnicy, Ułaszkowcach i w Horodence.

Wiedeń 27 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1870, zabitych owiec 375, żywych owiec 30,694, między temi do 14,000 rosyjskich, żywej nierogacizny 1020 sztuk.

Cielęta płacono od 42, 61 do 62 złr.; zabite owce od 30 do 40 złr.; żywe owce, z powodu nadzwyczaj wielkiego spędu, jako też obawy kupców zagranicznych, by granicy niezamknięto, przez wybuchnięcie zarazy w okolicy Wiednia *Neulerchenfeld* targ był mdły, płacono węgiersko-rosyjskie od 30 do 40 złr, proste czarne w grubej wełnie od 27 do 33 złr., niesprzedanych zostało 10,000 sztuk; żywą nierogaciznę galicyjską płacono od 36, 40 do 42 złr., węgierską od 48 do 51 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffè Stirböck.

Wiedeń 28 września.

△ **Okowita.** Gdyśmy przed tygodniem przepowiadali niedaleki zwrot ku lepszemu, zaledwie mogliśmy przypuszczać, że przepowiednia ziści się w stopniu tak pomyślnym, jak dziś ku niemałemu pewnie zadowoleniu panów producentów stwierdzić nam wolno. Niepomału przyczyniło się do tego lepsze usposobienie na targowisku paryskiem, gdzie mimo przytłumionej nieco spekulacyi *à la hausse* tendencya utrzymuje się na stopniu niedwuznacznie zwyżkowym. Nawet dosyć nieczułe na wpływy zagraniczne targowiska niemieckie ożywiły się nieco więcej niż w zeszłym tygodniu, tylko interesa terminowe nie chcą się rozwinąć, w ostatnich dniach nawet osłabły potrosze. Interesa terminowe jednak są polem wyłącznie spekulacyi; dla producentów zawsze pewniejszą miarą pozostaną ceny towaru efektywnego. Na naszem targowisku interesa terminowe wcale nie istnieją dotychczas, bo sprzęty kartofli jeszcze nie pokończone, a stan pogody podczas tych sprzętów i przybliżone obrachunki co do plonu będą dopiero pierwszą podstawą spekulacyi. Natomiast zwiększył się znacznie popyt na towar efektywny, ceny idą też w górę. Melasa również się poprawia w skutek nieobfitej podaży; notują 4.50—5 złr. za 100 kilo z stacyj morawskich. Oto ostatnie notowania okowity:

Wiedeń, 28 września 33 złr., z odstawką w październiku do woli kupującego 33.50 złr. Peszt, 27 wrześ. —·— Wrocław, 27 wrześ. w miejscu 50 mrk. ofiar., na wrześ. 50 żąd., na grudź.-stycz. 49.80 mrk. żąd. Szczecin, 27 wrześ. w miejscu 49.50 mrk., na wrześ.-paźdz. 48.80, na kwiec.-maj 51.20 mrk. Berlin, 27 wrześ. w miejscu 51.10 mrk., na wrzesień 51, na wrześ.-paźdz. 51, na kwieć.-maj 52.50 mrk.

Nafta. Tendencya w tym artykule, polepszając się ustawicznie, przesiliła się w dniu wczorajszym; ceny zawsze jeszcze wysokie chylą się zwolna ku zniżce. Notujemy: Wiedeń, 28 wrześ. z dworca 11.45 złr. za 50 kilo. Brema, 27 wrześ. 14.25—14.20 mrk. Hamburg, 27 wrześ. —·— Antwerpia, 27 wrześ. 35½. Nowy Jork, 27 wrześ. 15³/₈, w Filadelfii 15¼.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go wrześ.

HOTEL SASKI. Hr. Jan Plater z Wiednia, ks. M. Ogiński z żoną z Litwy, A. Kohman ze Lwowa, S. Boziewicz ze Lwowa, M. Slaska z Kongresówki, W. Puzyna z Galicyi, F. Bocheński z Kongresówki, Jadwiga Zdziechowska z Warszawy, Zofia Pieżkowska z Warszawy

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 27 września. Crispi przed wyjazdem swoim wysłał następujący telegram do Cesarza Wilhelma: Zamierzając pożegnać Niemcy i głęboko ubolewając, że nie mogłem osobiście powitać Waszą Cesarką Mość, czuję się być obowiązanym wyrazić jak najszczersze podziękowanie W. Ces. Mości, jako najwyższemu opiekunowi i panu wielkiego narodu, za dowody sympatyi dla Włoch ze strony największych znakomitości ludu niemieckiego.

Paryż 27 września. Od początku okresu wyborczego nie zaszły żadne nieporządki. Wczoraj było kilka publicznych zgromadzeń wyborczych, na których wstrzymywano się od wszelkich wyrażeń ubliżających Mac-Mahonowi.

Londyn 27 września. Jacht królewski „Osborne" odpłynął do Marsylii, aby powieść księżnę Edynburską (córkę Cara) do Malty. Parowiec „Sułtan" otrzymał rozkaz towarzyszenia, poczem odwiezie ks. Edynburskiego napowrót do floty angielskiej (w zatoce Besika).

Londyn 27 września. Gladstone miał wczoraj mowę w Nottingham o kwestyi wschodniej i powtórzył przekonanie często wyrażane, że wojna wybuchła skutkiem chwiejności i braku stanowczości rządu angielskiego, który w związku z innemi mocarstwami powinien był wdać się dla opieki praw chrześcian na Wschodzie. Pomimo przychylnych upomnień Europy, Turcya obchodzi się ciągle z chrześcianami, tak jak to jest u niej tradycyą. Dotykając strony okrucieństw, żądał Gladstone, aby poseł Layard otrzymał polecenie oznaczenia liczby jeńców rosyjskich w Turcyi.

Nottingham 27 września. Podczas obchodu położenia kamienia węgielnego pod budynki przy gmachu uniwersyteckim miał Gladstone mowę, w której wskazywał szczególniej na stanowisko Niemiec w rzeczach uniwersyteckich i położył na to nacisk, że jeżeli jaki kraj na świecie w wieku 19-ym może sobie rościć prawo do zasług na polu wyższego wychowania, są nim Niemcy.

Podajemy powyżej pierwszą połowę odpowiedzi prezesa ministrów Tiszy na interpelacye, a na czele dziennika kilka uwag napisaliśmy nad tą odpowiedzią, odnośnie do wczorajszych uwag nad mową ks. Auersperga, więcej ze względów formalnych i zasadniczych. Gdy zaś mowa p. Tiszy ma także znaczenie zastosowawcze do spraw dotykających monarchię zbliska, jak np. sprawa serbska, przeto wypadnie nam jeszcze wejść w szczegóły tej mowy. Korespondent nasz wiedeński mówi także powyżej o oświadczeniu p. Tiszy i charakter jego antirosyjski cechuje. Większa część dzienników węgierskich jest zadowoloną z tego oświadczenia; co do wiedeńskich zaś, w oczach *N. fr. Presse* powiedział Tisza więcej niż ks. Auersperg i powiedział w formie stosowniejszej, ale nie zaspokoił życzeń węgierskich.

Wydział ugodowy Rady państwa skończył już obrady nad statutem bankowym; wczoraj miano jeszcze wziąć pod rozbiór statut hipoteczny, którego przyjęcie nie ulega wątpliwości, gdyż w podkomitecie żadnej w przedłożeniu rządowem nie uczyniono zmiany; zdaje się więc, że i wydział czasu tracić nie będzie na obrady. Pozostaje więc jeszcze tylko do załatwienia przedłożenie o obustronnych spółkach akcyjnych i o długu 80-milionowym. Obie te sprawy nie zabiorą już wiele czasu, a tem samem spodziewać się można, że sprawa ugodowa niezadługo przyjdzie pod obrady pełnej Izby.

Chociaż klęski rosyjskie, nadużycia w armii i obchodzenie się z Bułgarami dość zraziły Czechów do Rosyi i jej misyi słowiańskiej, dziennikarstwo jednak czeskie spodziewa się jeszcze ostatecznego zwycięstwa Rosyan i w zwycięstwo to wierzy. Ostatni list p. Aksakowa do Młodoczechów rozdrażnił wielu, *Politik, Pokrok Czech* odpowiedziały nań ostro, ale tonem umiarkowanym, tak jakby nie chciał zrywać wszelkicch nici łączących. Jeden tylko *Posel z Prahy* nie należący ani do staro- ani do młodoczechów, oświadczył otwarcie, że Czesi w obecnej wojnie, ani w ogóle niemogą się niczego po Rosyanach spodziewać. Co do polityki wewnętrznej, radzi więc Czechom ściśle się połączyć z federalistami, Rosyę zaś przestrzega, że dopóki nie zmieni swego systemu względem Polaków, nie przestanie być zależną od Niemiec. W konkluzyi autor artykułu przychodzi do przekonania, że „panrusycyzm przepadł, a Słowiańszczyzna pocznie dopiero żyć." *Posel* ma grunt pod sobą, bo pomimo najsprzeczniejszych objawów w Czechach jest jeszcze znaczna liczba ludzi umiejących myśleć zdrowo i rozsądnie i nie uwodzić się mrzonkami, ale patrzyć na fakta.

Podczas obchodu zajęcia Rzymu przez rząd włoski w d. 20 września, między chorągwiami wywieszonemi przy Porta Pia, znajdowała się także chorągiew Nicei, Trydentu i Tryestu, pokryte krepą. Dało to, według *Fanfulli*, powód do reklamacyi posłów francuskiego i austryackiego u p. Melegarego i przedstawienia, że rząd tolerując podobne demonstracye, przyczynić się może do zerwania związków sąsiedzkich. Minister uznał słuszność uwag obu posłów i nazajutrz nie było już owych chorągwi przy Porta Pia. Drobny ten fakt dowodzi, jak Włosi korzystają z każdej najdrobniejszej sposobności, aby przypomnieć, że jedność niezupełnie jeszcze przyszła do skutku, i że trudno pewnym sferom włoskim rozstać się z myślą zaboru obcych posiadłości.

Dziwnie bezwyznaniowy i pruski ton wieje dziś w *Polit. Corr.*, a mianowicie list jej berliński plecie smalone duby o upadku ultramontanizmu nad Renem, co ma niby znaczyć, że katolicyzm tam osłabł, a mówi on o tem w chwili, gdy w Berlinie pod jego oczami idzie rzecz o usunięcie pewnego pastora, który chce wprowadzić całą parafię na bezdroża racyonalizmu i że rząd sam spostrzegł się, iż musi pod tym względem nastąpić zmiana. Zdaniem jego „przyjęcie zapału pełne, jakiego doznał Cesarz nad Renem, dowodzi upadku propagandy ultramontańskiej" i „zbawiennego wpływu nowych ustaw kościelnych". Dla nas zaś czego innego list ten jest dowodem: oto, że w Austryi są gorliwce pruscy, rosyjscy, włoscy, tureccy, ale niema austryackich.

Jakby z tego samego pióra wychodzi usiłowanie związania Włoch z Austryą — za pośrednictwem Prus. Zdaje się, jakby gabinet ks. Bismarka szukał zastąpienia Rosyi Włochami; bez takiej bowiem pomocy mógłby się znaleść naprzeciw Francyi a wobec Austryi osamotnionym. Rosya przestała być dla Prus tylną strażą, trzeba takiej tylnej straży szukać teraz we Włoszech.

Dzienniki rosyjskie mówią jeszcze o Salzburgu. *Siewiernyj Wiestnik* twierdzi, że była już mowa o warunkach pokoju, w czem niewątpliwie myli się; ale mógł ks. Bismark obstawać za programem usamowolnienia chrześcian i nadania im autonomii, co odpowiadałoby pierwotnemu żądaniu Rosyi; następnie, że pragnie otwarcia Bosforu i Dardaneli dla handlu, uznania neutralności Dunaju. Słusznie też *Petersb. Wied.* nie dają wiary temu twierdzeniu, aby kwestye specyalne wchodziły w rachubę już teraz między Niemcami i Austryą. Przy tej zaś sposobności ostatni ten dziennik z zapalczywym szowinizmem wyzywa świat cały do boju i zapowiada, że Rosya nie przyjmie warunków upokarzających, któreby jej programatowi nie dogadzały.

Rosyanie pokładają wielką nadzieję w pomocy serbskiej, która ma zająć Osmana baszę i ułatwić odbiór Plewny. W Belgradzie jednak panuje inne mniemanie. Usposobienie wojenne znika coraz bardziej wobec niepowodzeń nad Dunajem. Stronnictwo konserwatywne w zasadzie przeciwne wojnie, występuje teraz bardzo energicznie przeciw niewczesnej a zgubnej dla Serbii akcyi wojennej, a jak dalece wpływ jego musi być dla rządu niebezpiecznym, dowodem artykuł *Istoka*, organu p. Risticza, przestrzegający Serbów przed wewnętrznymi nieprzyjaciołmi, starającymi się wstrzymać Serbię od wojny. Dziennik ten nie waha się nawet posądzać opozycyi, „że jest na obcym żołdzie", co daje do myślenia, że rząd chwytający się ostatecznych środków potwarzy, musi się czuć bardzo słabym. Zresztą, słuszną zrobiono uwagę, że jeśli kto z Serbów zostaje na obcym żołdzie, to prędzej ci, którzy pragną wojny, a których bliskie stosunki z rządem rosyjskim są znane.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 29 września *(pryw.)* Doniesienia nadeszły z Węgier o skonfiskowaniu broni i nabojów. *Deutsche Ztg* donosi z Lugdunu, że towarzystwo kolei żelaznej morza Śródziemnego sprzedało Rosyi 30 lokomotyw i 300 wagonów. *N. fr. Presse* zamieszcza wiadomość z Bukaresztu, która nakreśla plan nowych operacyj rosyjskich. Rosyanie aż do nadejścia zupełnego całej gwardyi zamyślają trzymać się obronnie. Plewna ma być bądź co bądź zdobytą. Po upadku Plewny gwardya ma przez wąwóz Szybka posuwać się jako przednia straż Gurka po tamtej stronie Bałkanu. Armia Carewicza ma zamknąć Ruszczuk. Rosyjski sztab główny oczekuje upadku Ruszczuku przed nadejściem mrozów. Osman basza ma być zatrudniony przez Serbów, którzy rozpoczną wojnę. *Presse* donosi z Bukarestu z d. 27 bm.: Gwardya i park artyleryi przeprawiły się przez Dunaj pod Sistowem. Według doniesień prywatnych, Carewicz miał wojska swoje posuwać aż po Ablawę. *Lloyd* peszteński nadmienia z powodu doniesienia z Berlina, jakoby Niemcy zamierzały na miejsce Rosyi powołać Włochy do wspólnictwa w koncercie europejskim, że Austro-Węgry niczby nie straciły na tem, chociażby też nic nie zyskały.

Buda-Pest 28 września. Izba poselska odrzuciła większością dwóch głosów przedłożenie rządowe co do orzekania kuryi królewskiej w sprawach dotyczących wyboru posłów; przyjęła wniosek wybrania komisyi do zmiany regulaminu Izby pod względem postępowania przy sprawdzaniu wyborów.

Haga 28 września. W sferach urzędowych obiega wieść zasługująca na wiarę, że wczoraj po południu całe ministeryum wręczyło królowi prośbę o dymisyę.

Londyn 29 września. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: U stóp Bałkanu na 10 centimetrów wysoko śnieg leży. Niektórzy posłowie, a między nimi hr. Zichy upraszali na mocy konferencyi genewskiéj o pozwolenie przewiezienia Dunajem drzewa na budowę szop dla rannych. Utarczka między Izmaiłem baszą a Tergukasowem d. 22 b. m. trwała 9 godzin. Obie strony cofnęły się następnie na dawne stanowiska swoje.

Petersburg 29 września. Z rozkazu W. księcia Mikołaja został korespondent *Standarda* wydalonym z armii w Rumunii, ponieważ złamawszy dane słowo honoru udzielał wiadomości o rozłożeniu wojska rosyjskiego i o umocnionych stanowiskach. *Gołos* donosi z Igdyru pod d. 28 b. m.: Całą noc d. 27 b. m. szalała burza; pomimo orkanu uderzyli Turcy o godz. 8 rano na prawe skrzydło rosyjskie przy wąwozie Karawanseraj. Kanonada trwała do wieczora, a za nadejściem posiłków rosyjskich Turcy cofnęli się. Straty jeszcze nieznane: pułkownik pułku kubańskiego Kabenin i podpułkownik Midiran ranni. Wojsko rosyjskie nocowało na obsadzonych przez siebie warownych stanowiskach.

Petersbaurg 29 września. Doniesienie urzędowe. Z Górnego Studzienia donoszą pod d. 28 września, iż wszędzie panuje zimno i niepogoda. W górach Bałkańskich spadły śniegi. W ciągu bombardowania Szybki od d. 21 do 27 b. m. straty nasze wyniosły 15 ludzi w zabitych i rannych. D. 27 moździerze nasze rozpoczęły ogień i prochownia turecka wyleciała w powietrze. D. 24 b. m. uderzyli Turcy na przednią straż korpusu rosyjskiego pod Eleną, ale zostali z znacznemi stratami odparci. Z naszej strony było 12 zabitych i rannych. Po klęsce pod Cerkowną Turcy opuścili stanowiska przeciwległe naszym i jak najspieszniej cofnęli się do Ponikiej, zostawiwszy telegraf polowy i kilka jaszczyków z amunicyą.

Konstantynopol 28 września. Reuf basza powołany tutaj, opuścił Szumlę, gdzie go zastąpi Tahir. Nad Dunajem trwa słota.

Konstantynopol 28 września Ajencya Havasa donosi: Nie prawdą jest, że dywizya egipska Hassana przeszła Dunaj. D. 25 b. m. nie było pod Plewną znaczniejszego starcia.

Kursa. Wiedeń 29 września godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·45 — Renta srebrna 66 90. — Losy z r. 1860 111·25. Akcye Banku Narod. 851. — Akcye kredytowe 219·50 — Londyn 116·90. — Srebro 104 10 — Napoleony 9·39½ — Lombardy 73·75 — Losy z r. 1864 132·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 251·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 125·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 114·50. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 104·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 85 25 — Losy premiowe węgierskie 81·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 109·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 115 50 — Listy zastaw. hipoteczn. 89·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 57·80 — Ruble 117 50

Usposobienie giełd: osłabione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 29 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	118 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	57 25	58 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 58	5 75
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 58	5 75
Napoleondor „ . „ 1 „	9 38	9 54
Półimperyał „ . „ 1 „	9 53	9 75
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 —	106 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103 —	104 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. } we Lwowie (za 100 zł. wa.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 30	86 30
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 —	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 50	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	96 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	83 50	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	84 —	88 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 —	98 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	83 75	85 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	246 —	250 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	123 —	128 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	21 —
Wiedeń 28 Września.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 25	64 40
5 „ „ „ srebr.	66 65	67 80
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	76 50	77 25
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 25
„ „ „ bukowińsk.	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	76 —	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 10	97 30
4 „ galicyjskie	77 75	— —
5 „ „	85 75	86·25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 —	— —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	87 —	88 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	97 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	103 50	104 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 75	89 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	134 —	134 50
6 „ Banku gal. hipot. .	89 50	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	315 —	317 —
„ „ 1854 .	107 —	107 50
„ „ 1860 .	111 25	111 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	119 50	120 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 50	133 —
„ prem. pożyczki węg.	80 50	81 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	164 50	165 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	28 —	29 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 50
„ hr. St. Genois . . .	30 —	31 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	28 25	29 —
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	15 25	15 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	853 —	855 —
Zakładu kredytowego . .	212 —	212 50
Żeglugi parow. na Dunaju	361 —	363 —
Kolei północ. Ferdynanda	1930	1940
„ rządowej fr. a. . .	269 —	269 50
„ zachod. c. Elżbiety .	176 50	177 50
„ Południowej . . .	73 —	74 —
„ Galicyjskiej	248 —	248 50
„ Czerniowieckiej . .	125 50	126 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	113 —	114 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	114 —	114 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 75	115 25
„ Koszycko-Bogumił. .	108 —	108 50
„ Siedmiogrodzkiej .	107 50	108 5
„ Cisańskiej	184 —	186 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	115 —	115 50
„ Franciszka Józefa .	134 —	135 —
Banku anglo-austryackiego	103 —	103 50
Zakładu kredytowego węg.	193 50	294 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	99 50	100 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 —	71 25
„ państwowej 500 fr.	150 —	151 —
Emisya z r. 1867 .	142 —	144 —
„ południowej 500 fr.	105 50	106 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 25	105 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	87 —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 —	99 25
Emisya II. . . .	97 75	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 —	75 50
Emisya z r. 1867 .	— —	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	75 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 62^{50}	5 63^{50}
„ dukat na wagę	5 63^{50}	5 64^{50}

	płacą	żądają
Napoleondory	09 42	09 43
Suweryny angielskie . .	11 73	11 78
Imperyały rosyjskie . .	09 65	09 70
Srebro	104 45	104 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 90	58 —
Rubel pap.	1 18^{15}	1 19^{25}
Lwów 27 wrześ.		
Dukat holenderski . . .	5 52	5 62
„ cesarski	5 57	5 67
Półimperyał rosyjski . .	9 50	9 72
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . .	1 18	1 21
Marki (100)	57 60	58 60
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 25
„ „ „ „ „ 4	78 50	79 50
„ „ Banku hipotecz.	89 60	90 50
Obligi indemn. bez kupon.	84 85	85 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 —	249 —
„ „ Lwow.-Czern.	118 50	121 —
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50
Warszawa 26 wrześ.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	104 4/9	— —
„ „ nowe . .	96 70	96 90
„ „ kupon . .	130 5/6	— —
„ likwidacyjne . .	84 60	84 90
„ kupon . .	127 1/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	209 —	— —
„ „ „ 1866 „	206 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
X. PRAŁATA
Jana Koźmiana
odbędzie się
w kościele Panny Maryi
w poniedziałek d. 1 październ. b. r.
o godz. 11 zrana,
na które Redakcye *Czasu* i *Przeglądu Polskiego* Wiernych zapraszają.

Piękne wywdzięczenie się Narodowi polskiemu, Uniwersytetowi Jagiellońsk. i Najjaś. Panu, za równoprawienie.

Jeszcze raz podnoszę głos do Was Szan. Profesorowie, Docenci, Drzy Wszechnauk Uniw. Jagiel. oraz posłowie i Deputowani wyzn. Mojż.

Jakiem się to prawem dzieje, że kiedy wszyscy wspólnemi siłami dążą na drodze postępu i oświaty narodowej, by się w jednym duchu miłości i prawdy zjednoczyć ku wspólnemu dobru dla kraju; ty sama (jedna) Synagogo postępowa! stajesz na gruncie obczyzny i sprowadzasz kaznodzieję z Morawy nie polskiego, i jakby na urągowisko chcesz mu jeszcze powierzyć wykład religii dla młodego pokolenia! Cóż to ma znaczyć? czy ty sama chcesz być odszczepieńcem w sprawie narodowości i dać zgorszenie drugim? Ciężka na to odpowiedź, ale pamiętajcie, że *Nunquam Finis POLONIAE!* (2410)

Maurycy Weber, współwyznawca.

Pisarze Banku Pob. w Krakowie

na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu Nr. 26 dnia 4 kwiet. 1873 literą M. w Banku Pobożnym zastawionego według oświadczenia jego osoby kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć. Przeto wzywają wszystkich interesowanych aby o wykupienie zastawu tego najdalej do miesiąca listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia, fant rzeczony osobie zgłaszającej się po upływie tego czasu niezawodnie wydanym będzie. (2407)

Kraków dnia 28 września 1877 r.

X. Martyński. P. Banku Pob.
Tomasz Czech Zast. kontrol.

Osoba z zaufaniem, powszechnie znana, w Administracyi Dóbr, Fabryk, Hoteli lub Realności większych, tudzież w urządzeniu domu całego, z wszystkiemi wymaganiami dokładnie obznajmiona, władająca polskim, niemieckim i rosyjskim językiem, życzy przyjąć obowiązek jeden z powyższych w kraju lub zagranicą pod korzystnemi dla Wnych Właścicieli warunkami. Prócz chlubnych świadectw i poleceń znaczniejszych osób w kraju, złożyć może potrzebną kaucyę. Bliższych szczegółów udzieli p. *Głowacki*, jubiler ul. Grodzka Nr. 83 w Krakowie. (2406-1-5)

Do salonu mód

przy ul. Szewskiéj pod L. 209 na I. piętrze nadszedł świeży transport kapeluszy, kwiatów, wstążek, krawatek z Paryża. Przyjmuje się zamówienia krawieczczyzny damskiéj, pokryć na futra, płaszczyków, paletotów. (2403-1-3)

Klementyna Chojecka.

Trzy duże pokoje

z przedpokojem, kuchnią i piwnicą na parterze, **są do najęcia** od 1go Października, ulica Karmelicka Nr. 65. Wiadomość tamże u właścicielki na 1ém piętrze. (2404-1-3)

Pierwsza austryacka c. k. uprz.
fabryka mebli żelaznych
AUG. KITSCHELT'S ERBEN
ces. król. dostawców nadwornych,
w Wiedniu
Kärntnerstr. 46
Heinrichshof.
Illustrowane cenniki opłatnie.
(2189-1-5)
Ceny zniżone.

Adwokat
Dr. Leon Eibenschütz

otworzył swoje biuro adwokackie przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 86 na I. piętrze. (2369-3-3)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (1617-36-)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu
Neubau Stiftgasse Nr. 19.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męskie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież samo ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła. (1619 74 100)

Antykwarskie Katalogi

zawierające
autografy, książki, monety medale i ryciny
rozsyła **Księgarnia D. E. Friedleina**
w Krakowie, w Rynku pod Nr. 11.

Nabywa i przyjmuje w komis powyżéj wymienione przedmioty do zamieszczenia w Katalogach następnych. (2057-6-12)

Rządca gospodarczy

Polak i kawaler, 27 lat mający, z porządnej familii, który przez dłuższy czas zawiadował większemi dobrami w W. Ks. Pozn. i na Szląsku z dobremi świadectwami, na żądanie mogący się osobiście przedstawić, poszukuje miejsca samodzielnego w Galicyi zaraz lub od umówienia. Zgłoszenia wprost lub osobiste umowy, w „Hotelu polskim" przy ulicy Floryańskiej w Krakowie każdego czasu są do załatwienia pod Nr. 11. (2383-3-3)

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam niniejszem moich Szanownych komitentów, że oddaliłem ajenta mojego p. **S. Eibuschitza,** dawniej we Lwowie, obecnie w Krakowie, i że tenże nie jest upoważnionym załatwiać interesa dla mojej firmy ani też dla mnie pieniądze inkasować. (23 1-5-6)

M. J. Guth.
Praga, Graben. **Wiedeń,** Kohlmarkt I.

Powróciłem do Krakowa

i jak dawniéj osobiście zdejmuję portrety fotograficzne. (2397-2-2)

Walery Rzewuski.

Wyprzedaż drzewek owocowych i róż sztamowych.

Osoba posiadająca dokładnie język niemiecki i francuski, życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych. (2306-3-)

Wiadomość u P. *Dumaire* nauczyciela języka francuskiego, ulica Grodzka L. 67.

Dr. Stanisław Skobel,

lakarz w szpitalu Ś. Ducha, specyalista do chorób skórnych i syfilitycznych,
mieszka obecnie
w *Rynku głównym* pod Nr. 20, na II. piętrze. (2371-2-)
Ordynuje od godziny 2—4.

Mieszkanie składające się z sześciu pokoi, przedpokoju i kuchni, kompletnie i wygodnie umeblowane z fortepianem, naczyniem stołowém i kuchennem jest **zaraz** na całą zimę do wynajęcia. Bliższa wiadomość Ulica Gołębia Nr. 171 u właścicielki domu Wnéj pani *Placer* na dole. (2389-3-3)

Winogrona

Vösslauskie kuracyjne
oraz wszelkie **owoce włoskie i tyrolskie** otrzymuje codzień w świeżych przesyłkach
handel korzenny, win i łakoci
„pod Palmą"
Antoniego Hawełki
w Krakowie, Rynek gł. L. 41.
(2300-5-6)

Do c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8, Jana Hoffa, ces. austryackiego, niemieckiego, saskiego dostawcy itd.

Pańskie wyborne wyroby słodowe (słodowe cukierki piersiowe (używam teraz pięć lat zawsze z najlepszym skutkiem. Cierpiałem dawniéj na kaszel, z którego mnie żaden środek uwolnić nie mógł, aż wreszcie za poradą mojego lekarza domowego spróbowałem Pańskich tak wybornych wyrobów słodowych (słodowe cukierki piersiowe), którym też moje zupełne wyleczenie przypisać należy. Donoszę Panu o powyższem z prośbą o ogłoszenie tego faktu na pożytek drugich osób.

Wiedeń, dnia 3go marca 1877 r.

S. Hofmann,
handlarz drzewa budowlanego i stolarskiego.
Ottakring, Gansterergasse Nr. 18.

Te lecznicze wyroby słodowe Jana Hoffa są prócz tego 43 razy odznaczone; ośm razy w roku 1876 przez przywileje nadwornego dostawcy (między temi ponowne oświadczenia łaski Ich Cesarskich Mości Cesarza austryackiego, Cesarza niemieckiego, Króla saskiego). Wszyscy lekarze zapisują je, cierpiący używa ich z ochotą i znajduje w tem orzeźwienie i wzmocnienie. Nieprawdziwym wyrobom słodowym brak dodania pierwiastków ziół leczniczych, także właściwego, dotychczas jeszcze niezbadanego sposobu przyrządzania fabrykatów słodowych Jana Hoffa. Prawdziwe cukierki słodowe Jana Hoffa **są w niebieskim papierze.** (1622-12-12)

C. k. nadworna fabryka wyrobów słodowych Jana Hoffa
w Wiedniu, Graben, Bräunerstr. 8.

W KRAKOWIE składy u W. Redyka, J. Trauczyńskiego, Józ. Jahna, Jana Janigi i C. W. Kohlera; w BRODACH u K. Br. Witosławskiego; w JAROSŁAWIU u A. Bohussa i Józefa Rohm; we LWOWIE u Jana Müllera cukiernika; w NOWYM SĄCZU u R. Jakubowskiego; w PRZEMYŚLU u M. Kozłowskiego i M. Kruga; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spółki; w STRYJU u Daw. Nussenblatta i Spół.; w TARNOWIE u W. Müldnera i Sp.; w TARNOPOLU u Fr. Jamrogiewicza aptek., Dra A. Buchelta apt. i A. Morawetza spadk.

Piece Dobsa.

Zaopatrzywszy znowu mój Skład towarów żelaznych w znaczny dobór wszelkiego rodzaju i wielkości **pieców systemu Dobsa** tak żelaznych, jak blaszanych, wylepianych glinką porcelanową (*Chamotte*), mogę je polecić, zwłaszcza, że najnowsze ich ulepszenie co do *zamknięcia hermetycznego* stawia je na równi z piecami kaflowemi pod względem trzymania długo ciepła umiarkowanego, a daje im pierwszeństwo z powodu niższéj ich ceny od pieców kaflowych, oraz oszczędność miejsca a szczególniéj opału, bo się według woli może *regulować* silniejszy lub mniejszy przeciąg zapomocą przyrządu w drzwiczkach.

Osoby, które już takie piece u mnie nabyły, objawiają mi swoje zadowolenie. (2338-2-4)

Piece te funkcyonują i w lokalach szkolnych, ceny znacznie zniżone.

Tadeusz Tarasiewicz.

Redakcya Przewodnika Heraldycznego

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż d. 15 listopada b. r. rozpoczyna *druk drugiéj części Przewodnika Heraldycznego*, znacznie obszerniejszéj od pierwszéj. Zawierać ona będzie, przeszło: *sto monografij i genealogij, oraz wielką ilość ważnych szczegółów i wyjaśnień heraldycznych i historycznych, opartych na autentycznych źródłach i dokumentach.* (2343-1-3)

Prenumeratę wynoszącą za egzemplarz oprawny 3 złr. można składać w **Krakowie** w *księgarni G. Gebethnera i Spółki* i w *drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki*, oraz w *Redakcyi* (Ad. Am. Kosiński, ul. Karmelicka L. 65) we **Lwowie** w *księgarni Gubrynowicza i Schmidta.*

W końcu Redakcya ponawia prośbę o dokładne podawanie ostatnich pokoleń rodzin, z wymieniem osób je składających, dat urodzenia, zaślubin i zgonu, jakoteż wykazaniem dostojeństw i majątków

---

HANDEL
Stanisława Feintucha w Krakowie

Rynek „Szara kamienica" Nr. 45,
utrzymuje wielki, ciągle świeżo zaopatrujący się skład

Herbaty chinskiej

w doborowych, wypróbowanych i w smaku nieprzewyższonych gatunkach, po cenach ustalonych 2, 3, 4 złr. za 560 gramów.

Również poleca lubownikom **prawdziwej karawanowej herbaty rosyjskiej** wprost od Braci **K. i S. Popow w Moskwie** sprowadzoną a zatem **prawdziwą**

Herbatę karawanową

w oryginalnych oplombowanych paczkach po $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{1}$ funt. po cenach umiarkowanych.

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast pocztą za zaliczką, a biorącym 5 funtów herbaty którejkolwiek naraz, odstępuje się pół funta czyli 10% rabat bezpłatnie. (2345-1-)

Prawdziwe Kasy Wertheimowskie

Kasy ogniotrwałe Wertheimowskie

Skład główny na Galicyę zachodnią
kas Wertheimowskich
pierwszéj uprzyw. austr. fabryki kas ogniotrwałych
F. Wertheima i Spółka
w Wiedniu,
powierzony został domowi handlowemu
Pana Juliusza Grossego w Krakowie
gdzie nabyć można wszelkiego rozmiaru kas po cenach oryginalnych fabrycznych. (2220-6-)

Ceny bardzo umiarkowane.

P. Juliusz Grosse jest oraz upoważniony do zawierania umów na większe dostawy, jak również do wszelkich ułatwień kupującym.

F. Wertheim i Spółka.

Kasy ogniotrwałe Wertheimowskie

Składy papieru F. Szukiewicza

W KRAKOWIE
ulica Grodzka L. 62 i Rynek główny przy A—B
są stale zaopatrzone
we wszelkie **zeszyty i potrzeby szkolne, materyały pisemne, rysunkowe i malarskie** w najlepszych gatunkach.

Monogramy i bilety wizytowe.
Księgi handlowe.

Magazyn w Rynku utrzymuje oprócz tego **Skład komisowy**
SREBER CHINSKICH i ARGENT PLAQUÉ
oraz
APARATÓW KOSCIELNYCH
z fabryki **J. L. Herrmann** w Wiedniu.
CENY ŚCIŚLE FABRYCZNE! (2054 16)

Zupełnie nieprzemakalne płaszcze i **menżykowy**
ze znanéj doskonałéj styryjskiéj wełny owczéj, ciemno-brunatno-szarego koloru naturalnego.

Płaszcz dla turystów z kapiszonem	złr. 7·—
Płaszcz do podróży i polowania z kapiszonem	„ 10·50
Piękny jesienny menżykow z kapiszonem dla mężczyzn	„ 12·—
Gustowny bardzo odpowiedni **menżykow dla pań**	„ 12·—

Pisemne zamówienia wykonane będą za zaliczką pocztową natychmiast przez mój skład. (2167-5-6)

Jan Günsberg w **Graz,** w Styryi.

MŁOCARNIE

systemu sztyftowego z najnowszemi ulepszeniami o sile 1 i 2 sztuk bydła pociągowego, tudzież ręczne dostarczamy **po bardzo tanich cenach** opłatnie z frachtem kolejowym za poręczeniem i naprobę. [1579-9-9]

Rzetelni ajenci są pożądani.

Ph. Mayfarth & Comp., Maschinenfabrik, Frankfurt a. M.

Zmiana lokalu.

Piekarnia Józefa Przybyłowicza przeniesioną zostaje od 1go października 1877 r. na ulicę Mikołajską obok Bazaru do domu Wgo p. J. Wąterskiego w Krakowie.

Zaszczycony zaufaniem Sz. Publiczności od pięciu lat polecam się i nadal ze swoim znakomitéj dobroci pieczywem rano i popołudniu częściowo a pp. przedsiębiercom hurtownie.

Chleb Grahamma z polecenia lekarskich znakomitości — skoro się zbierze większa liczba konsumentów wyrabiać zamierzam codziennie rogale z masą lub makiem lukrowane i babeczki.

Zamówienia ciast świątecznych na Boże Narodzenie i Wielkanoc przyjmuję. (2382-1-6)

Józef Przybyłowicz
właściciel Piekarni i Cukiernik.

Dom w Wieliczce

murowany, z dachem ogniotrwałym, w celnéj ulicy, mieszczący trzy sklepy z pomieszkaniem, w tylnych zaś zabudowaniach piekarnię ze zabudowaniem i ogrodem warzywnym, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela piekarni i téjże realności, *W. Długoszewskiego* w Krakowie przy ul. Szewskiéj, Nr. 216. (2301-5-6)

Böttcher & Fröblich

fabryka
machin rolniczych i przemysłowych
w Rzeszowie
poleca pod gwarancyą

MŁOCARNIE i KIERATY

po najumiarkowańszych cenach z najlepszego materyału, najdokładniejszego wyrobu i nadzwyczajnie lekkiego ruchu.

Tak samo:

wialnie, młynki, śrótowniki, gniotowniki do słodu, sieczkarnie, buraczarki, pompy, sikawki, wagi decymalne.

Wszelkie reparacye machin rolniczych, gorzelń, browarów itd.

(2339-2-6)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** 22, *Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

Kontroli skarbowéj [illegible]

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (753-19-)

Prawdziwe
Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1634 61-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Obszar dworski

położony w powiecie Tarnobrzeskim przy szosie, $\frac{3}{4}$ mili od Wisły, obejmujący przestrzeni przeszło 3,000 morgów, w tem połowa 20-letniego młodego lasu, 500 morgów łąk, reszta pola ornego z pastwiskami, jest każdéj chwili na czas dłuższy wraz z gorzelnią i inwentarzami **do wydzierżawienia, sprzedania lub zamiany na inny majątek bliżéj Krakowa położony.** — Bliższéj wiadomości udzieli właściciel w Krakowie w Hotelu Krakowskim pod Nr. 1 zamieszkały. [1434-16-]

W HANDLU
Leona Feintucha

znajdzie umieszczenie **praktykant** zamiejscowy z dobremi świadectwami szkolnemi. (2393-2-3)

L. Zieleniewski w Krakowie

poleca i ma na składzie:

Kopaczki do ziemniaków, Hassona, Nicholsona pat. Cegielskiego pat.
Pługi do wyorywania, Hovarda i inne.
Pługi najnowsze hohenheimskie i Zieleniewskiego poprawne.
Siewniki najnowsze **rzutowe.**
Siewniki rzędowe Sacka.
Młynki polskie.
Młynki do sortowania Backera, saskie.
Cylindry do sortowania.
Przyrząd Secelinga do sortowania wyki i kąkolu — **poprawny.**
Szatkownice do buraków począwszy od 26 złr.
Sieczkarnie w wszelkich gatunkach oraz wszelkie machiny i narzędzia rolnicze i przemysłowe i **przyrządy wiertnicze** najnowsze pat.
Młocarnie i kieraty przewoźne które zupełnie parowe zastępują **wypożycza po 30 ct. od kopy.** (2335 2-15)

DARMO

rozsyłamy na żądanie próbki i cenniki naszego obfitego składu rozmaitych nowych materyj na suknie krajowych i zagranicznych, gładkich **rypsów i świecących, flaneli, chustek damskich,** czarnego **kaszmiru i kraciastéj** materyj, czarnych i kolorowych **materyj jedwabnych,** czarnych i kolorowych **aksamitów, barchaników, kalmuk, oxford,** różnych **towarów lnianych, bielizny do pościeli, kobierców** i wiele innych różnych przedmiotów po **zadziwiająco tanich cenach.** (2168-4-8)

Ludwig Zwieback & Bruder
w Wiedniu Mariahilferstrasse 110.
Zamówienia punktualnie za zaliczką.

A. Liebeskind

handel korzenny i win
ulica Floryańska, Hotel Rosyjski,
poleca Szanownéj Publiczności zawsze świeże Towary kolonialne i Wina, jak również **Winogrona kuracyjne i Owoce** po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia natychmiast za zaliczką pocztową. (2274-6-6)

Pierwsza nagroda 3 złote medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilow. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu niezrównanéj doskonałości, jakoteż w uznaniu wybornéj własności i tanich cen przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów *1 złotym i 3 wielkiemi srebrnemi medalami* odznaczone zostały. Prócz tego uznał *Jego Ces. Mość Cesarz Aleksander rosyjski za stosowne, odznaczyć mnie ces. ros. złotym medalem zasługi do noszenia przy orderze Ś. Stanisława.*

Ochrony te przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem (w białym czerwono-brunatnym i dębowym kolorze) według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy choć najmniejszy przeciąg powietrza zostaje ominiętym, a drzwi i okna może każdy według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować. — Cena za cylindry do okien białe za metr 5 cnt., czerwono-brun. i dębowe $6\frac{1}{2}$ c.; do drzwi białe $7\frac{1}{2}$ i 13 c., czerwono-brun. i dęb. 19 i 14 c.

Na okno średniéj wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywają się jak najspiesznieéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia potrzeba. Do każdéj przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2175-3-11)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

C. k. wył. uprzyw. nowéj konstrukcyi
Pochodnie naftowe, metalowe

do robót nocnych w polu.

C. k. wyłącznie uprzywilejowane na nowo ulepszone
Aparaty naftowe do mierzenia i kontroli.

C. k. wyłącznie uprzywilejowane
WATERKLOZETY

ze spłukiwaniem albo bez tegoż, najnowszego angielskiego i amerykańskiego systemu
po najniższych cenach fabrycznych. Illustrowane cenniki i prospekta gratis i franco.

Epstein & Comp.,
WIEŃ, (1880-5-10)
Fabryka i Skład: I., Schottenbastei, Nr. 14.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY

CUKIERKI Dethana (1861 9-) zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują się organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. **Detham,** Faubourg St. Denis, 90, — i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.